

TYGODNIK POLITYCZNY

WARSZAWSKIEGO DZIENNIKA NARODOWEGO

WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ

Nr. 7 ROK I

Warszawa, niedziela 14 lipca 1935 r.

Cena numeru 20 groszy

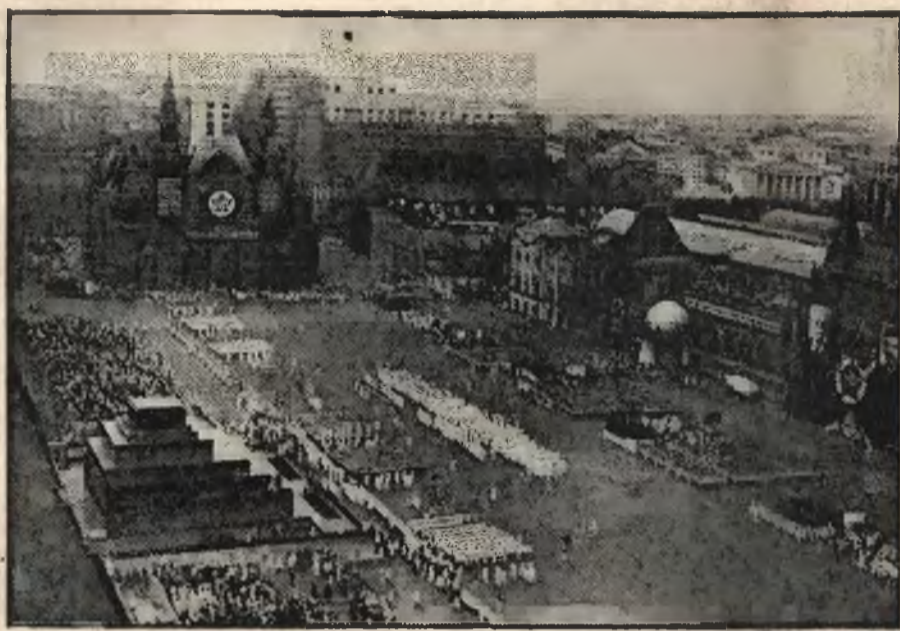
Należność pocztowa
opłacona ryczałtem

Redakcja i Administracja: Warszawa, Nowy Świat 47.

Warunki prenumeraty, ceny ogłoszeń
i informacje — na ostatniej stronie.



Turczynka p. Bayan Munore została mianowana prezesem Sądu. Jest to pierwsza kobieta w Turcji, a może i na świecie, na tym stanowisku.



Rewja sportowa na Placu Czerwonym w Moskwie zgromadziła 125.000 uczestników.

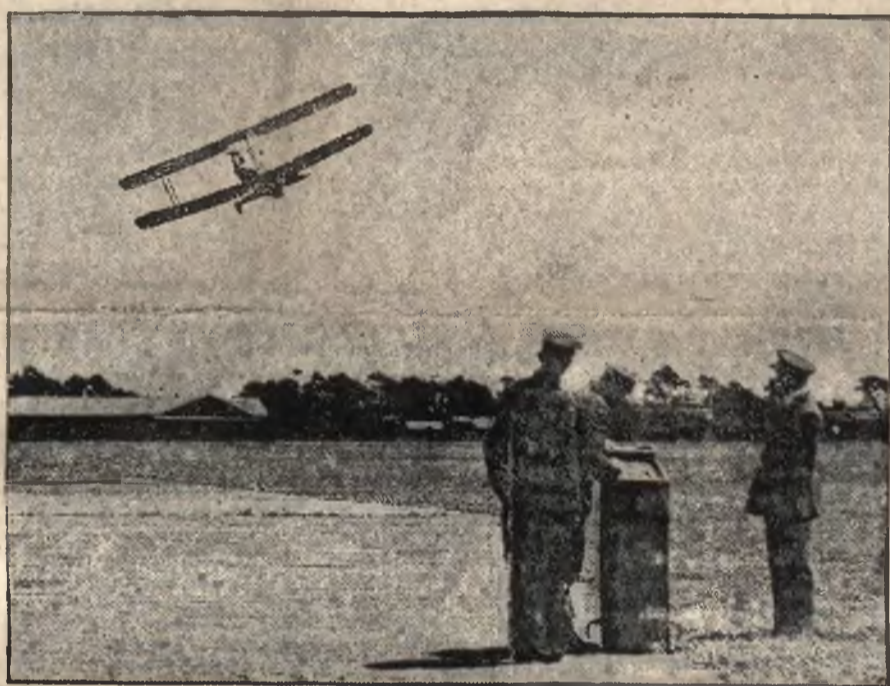


Rokowania handlowe polsko — niemieckie w Berlinie. Delegaci polscy i niemieccy.



KONKURS PIWOSZÓW W LOS ANGELES

Leżą pod deską, na której umieszczono olbrzymie naczynia z piwem, połączone z ustami turką gumową. Zwyciężył Arab Joe Sywayc, który wypił 13 i pół litra piwa w 1 g. 35 m.



Pierwszy automatyczny aeroplan „Robot” wynalazku angielskiego. Lata bez pilota, wznosi się na wysokość 3 km., rozwija szybkość 100 mil. ang. na godzinę, kierowany jest wyłącznie przez radio.



Nowy krater Wezuwiusza. W ostatnich dniach utworzył się w Wezuwiuszu nowy krater, z którego wypływa lava.

RADA MIEJSKA W ŁODZI

Dekretem ministra spraw wewnętrznych, rozwiązującym łódzką radę miejską, zakończony został zgórą półroczny okres działalności tej rady, złożonej w większości z przedstawicieli Obozu Narodowego, oraz zgórą roczny okres walk o nadanie łódzkiemu samorządowi cechy narodowej.

Prasa żydowska trąbi z powodu rozwiązania łódzkiej rady miejskiej w surmy triumfalne, ogłaszając fakt ten za swoje wielkie zwycięstwo. W istocie jednak — jest on raczej urzędowym stwierdzeniem politycznego zwycięstwa łódzkich narodowców, aniżeli jakimkolwiek zwycięstwem żywołów, Obozowi Narodowemu przeciwnych. Rozwiązanie łódzkiej rady miejskiej jest bowiem ostatecznym przypieczeniem bankructwa polityki, którą usiłowano wobec narodowej rady miejskiej w Łodzi zastosować, a która polegała na dążeniu do jej skompromitowania. Polityka narodowa w samorządzie łódzkim ostała się zwycięsko i wobec tego nie pozostał już do dyspozycji żaden inny środek, prócz zarządzeń czysto mechanicznych, tych, które można było za-

stosować już pół roku, lub nawet rok temu, lecz których sądzono, że się da uniknąć.

Narodowa rada miejska nie sprawowała władzy w łódzkim magistracie. Wobec narodowców nie odważono się na krok, który bez zbytnich obaw zastosowano wobec socjalistów we wszystkich miastach i miasteczkach, w których odnieśli oni zwycięstwo wyborcze. Ani w Łodzi, ani w Poznaniu, ani w żadnym z miast mniejszych nie oddano władzy w samorządzie w ręce narodowej większości nawet na czas krótki.

Ale mimo to łódzka rada miała pole działania dość rozległe. Miała głos w sprawach budżetowych, miała wgląd w szereg dziedzin gospodarki miejskiej, oraz sprawowała to, co można nazwać samorządowym ustawodawstwem.

Dzisiaj można już uczynić bilans jej działalności.

I tu, zaraz na wstępie, stwierdzić trzeba, że była to działalność niepowszednia i mimo, iż lwia część jej dorobku została przez rozwiązanie rady

mięskiej zniweczona, zaważyła ona w sposób wyraźny na życiu nie tylko Łodzi, ale i całego kraju.

Działalność rady miejskiej w Łodzi była dla całej Polski sprawdzianem, do czego jest zdolny Obóz Narodowy, gdy ponosić ma odpowiedzialność za rządy. Oczywiście, nikt się nie łudził, by narodowcom łódzkim dano pełną możność zdania egzaminu w roli administratorów. Ale nawet ograniczony współdziałanie w rządach wielkim miastem o skomplikowanych stosunkach gospodarczych, społecznych i politycznych, był bądź co bądź polem działania, jakiego Obóz Narodowy w Polsce już oddawna nie posiadał wcale.

Cały kraj oczekiwał z niemałym napięciem, czego narodowcy łódzcy dokażą. Czy mają program? Czy umieją pokonać przeszczerzeń, jaka dzieli rozważania teoretyczne od postanowień i rozstrzygnięć praktycznych? Czy mają energię? Czy nie potwierdzi się zarzut, tak pracowicie i tak uporczywie, od tak dawna do ich obozu przyczepiany: zarzut niedołęstwa? Czy mają odwagę, mają charaktery,

mają instynkt władzy? Czy nie załamają się wobec napotkanych trudności, albo czy się nie rozłożą od wewnątrz?

Nie potrzeba było długo czekać, by się przekonać, jak dalece obawy, towarzyszące Obozowi Narodowemu w roli ewentualnych rządców, były niesłuszne. Jeżeli dzisiaj miota się ze strony przeciwników Obozu Narodowego tysiące oskarżeń pod adresem łódzkiej rady miejskiej, to w każdym razie nie są to oskarżenia o niedołęstwo, o oportunizm, o nieśmiałość, o brak energii, odwagi, charakteru, stanowczości i temperamentu, ani o brak programu, lub brak świadomości, czego się chce i do czego się dąży...

Działalność łódzkiej rady nie wszystkim się podobała. Ale taka już jest właściwość wszelkiej działalności naprawdę twórczej i śmiało torującej drogi przyszłości, że musi ona borykać się z przeszkodami, jakie stwarza ludzka obawa przed myślą nową, oraz — zagrożone przez tę nową myśl i broniące się ludzkie interesy. Polityka łódzkiej rady miejskiej nie mogła się podobać tym, którzy boją się wyciągnąć wszystkie konse-

kwencje z dzisiejszego przewrotu gospodarczego. Nie mogła również podobać się tym, w których interesy bezpośrednio godziła (przedewszystkiem — Żydom).

Ale w żywiołach w społeczeństwie polskim, wzrokiem zwróconych w przyszłość, wzbudziła ona w całym poproście kraju nieklamany entuzjazm.

Okazała ona w praktyce, jak można przeprowadzić politykę antyżydowską — oraz jak można przeprowadzić narodową politykę gospodarczą, polegającą na odetatyzowaniu życia, zredukowaniu zakresu funkcji, instytucji publicznych, oszczędnościach budżetowych, obniżeniu podatków i zaopiekowaniu się interesami „szarego człowieka”, — drobnego wytwórcy i podatnika.

To właśnie, — ten egzamin z umiejętności wprowadzenia w czyn swoich ogólnych zasad programowych — było istotnym zadaniem narodowej rady miejskiej w Łodzi.

I to zostało spełnione. Tego już żadne mechaniczne zarządzenia nie przekreśla.

TYDZIEŃ W POLITYCE ZAGRANICZNEJ

WIZYTA MIN. BECKA W BERLINIE

Polski minister spraw zagranicznych, p. Beck, złożył wizytę rządową niemieckiemu w Berlinie, przyczem odbył długie rozmowy z kanclerzem Hitlerem. Obok niedawnej wizyty polskich okrętów wojennych w Kilonji, wizyta p. Becka w Berlinie jest jaskrawą demonstracją polityki zbliżenia polsko - niemieckiego, jaką p. Beck prowadzi.

WRZENIE WE FRANCJI

We Francji wzrasta coraz większe wrzenie polityczne. Ogół społeczeństwa zrazony jest do ciągłych przesileni gabinetowych i do całego ustroju politycznego, w którym rządy należą niepodzielnie do lewicy, oraz kryjącej się za jej plecami masonerii. Żywiły narodowe coraz energiczniej zabierają się do działania, którego celem jest obalenie dotychczasowego, trwającego już od lat 64 systemu rządów. Szczególną ruchliwość przejawiają dwa ugrupowania narodowej prawicy: stowarzyszenie byłych uczestników wojny „Krzyż Ognisty” („Croix de feu”), oraz partia monarchistów „Akcja Francuska” („Action Française”). W tych dniach przywódca „Krzyża Ognistego”, pułkownik de la Rocque, oświadczył publicznie, że ma

nadzieję wkrótce objąć we Francji władzę państwową.

ZATARG SOWIECKO - ABISYŃSKI

Między Japonią i Rosją Sowiecką wynikł ostry zatarg, którego bezpośrednią przyczyną były drobne zajścia pograniczne na pograniczu Rosji i Mandżurji. Przez chwilę wydawało się nawet, że grozi wybuch wojny japońsko-rosyjskiej.

Władze sowieckie nakazały poddanym sowieckim, mieszkającym w Mandżurji, opuścić ten kraj i powrócić do Rosji najpóźniej do dnia 25 sierpnia.

ABISYNJA

Przygotowania wojenne Włoch i Abisynji trwają w dalszym ciągu.

Cesarz abisyński, który sam jest chrześcijaninem wyznania koptyjskiego, oraz w rządach krajem na swoich współwyznawcach się opiera, prowa-

dzi ostatnio politykę zyczliwości wobec innych wyznań, rozpowszechnionych w Abisynji, mianowicie mahometan i katolików. Ma to na celu osiągnięcie większej politycznej spójności Abisynji, a tem samem wzmocnienie jej wewnętrzne na wypadek wojny z Włochami.

Rozeszły się pogłoski, że Anglja zagroziła Włochom, iż zamknie kanał Sueski dla włoskich okrętów wojennych i transportów, przeznaczonych

do Abisynji, a temsamem odetnie włoskie na pograniczu abisyńskim od ojczyzny i zmusi je do utrzymywania z Włochami łączności drogą okólną dookoła Afryki.

POWRÓT MONARCHJI W GRECJI?

W Grecji zaszedł szereg wypadków, które każą przypuszczać, że zanosi się tam na przywrócenie ustroju monarchicznego. Wygnany król Jerzy już się szykuje do powrotu do kraju.

WIADOMOŚCI DROBNE

Dawnemu cesarskiemu domowi Habsburgów zwrócono dawne majątki w Austrii i uchylono wymierzone przeciw nim ustawy wyjątkowe, ustanowione tuż po wojnie.

Zona wygnanego króla greckiego, Jerzego, z domu królowa rumuńska, rozwiodła się z mężem.

W Jugosławiji, w związku z upadkiem dyktatury, zaznacza się coraz większe ożywienie polityczne.

W stanie Luizjana, wchodzącym w skład Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, ustanowiono dyktaturę prezydenta stanu, Huey Longa.

W Chinach nastąpiła olbrzymia powódź.

W sierpniu ma się w Warnie w Bułgarii odbyć odsłonięcie pomnika króla polskiego, Władysława Warneńczyka, poległego w słynnej bitwie pod Warną w 1444 roku.

S. K.

Kryzys francuski

Z Francji nadchodzą wiadomości o przygotowującym się tam przesileniu państwowym. Trudno osądzić, wiele w nich jest prawdy, a wiele poszukiwania sensacji. To wszakże jest pewne, że Francja przechodzi podobne przeobrażenie, jak wszystkie inne państwa kontynentu europejskiego i że przesilenie to się zaostrza.

Kończy się w Europie okres, w którym życie narodów było oparte na przesłankach indywidualistycznych i materialistycznych, okres parlamentaryzmu i integralnej demokracji. Likwidacja minionej epoki w różny odbywa się sposób i trudno dziś przepo-

wiedzieć, jak odbędzie się we Francji właśnie, z której pod koniec XVIII wieku wyszły hasła, na których podstawie nastąpiło urzeczywistnienie „młodej” naówczas Europy!

Ustrój dotychczasowy nie posiada już właściwie we Francji dzisiejszej przekonanych i posiadających odpowiednie siły obrońców. Bo działają przeciwko niemu nie tylko czynniki „reakcyjne” — rojalistyczne i republikańskie — lecz także kofa „postępowe”, cała t. zw. „lewica” od radykałów socjalnych do komunistów. I to ostatnie zjawisko nakazuje się nam poważnie liczyć z możliwością nagłego przewrotu we Francji.

Próbie dokonania przewrotu „na lewo” mieliśmy w lutym zeszłego roku, gdy na czele rządu stali pp. Daladier i Frot. Próba ta zakończyła się niepowodzeniem, pod naciskiem ostrej reakcji żywiołów narodowych, poprowadzonej wówczas przez karne oddziały „Action Française”, pp. Daladier i Frot musieli ustąpić. Dalsze wypadki są znane. Mniej natomiast wiadomo o tem, że poza kulisami od tego czasu prowadzona jest energiczna akcja organizacyjna, której kierownictwo znajduje się niewątpliwie w łóżach. Jest już dość rzeczą zupełnie jasną, że wolnomularstwo francuskie doszło do wniosku, że pod wpływem tendencji ogólnoeuropejskiej ustrój dotychczasowy nie da się już utrzymać, że dotychczasowymi sposobami nie będzie ono mogło rządzić państwem francuskim. Skoro musi być zmiana — mówi się prawdopodobnie w łóżach — to niech będzie dokonana naszymi rękami i niech się przyczyni do utrzymania nadal władzy w naszych rękach! Stąd „faszizm lewicowy”, stąd „front wspólny”, stąd radykalizm społeczny pp. Daladiera, Frota, Cota i towarzyszy, stąd wyraźne tendencje do porozumienia z komunistami wewnętrznymi.

Przeciwko tym dążnościom występują dążności przeciwne na prawicy. Obok grup bojowych monarchistycznych, żywią się ty szereg organizacji republikańskich wśród nich zaś na pierwsze miejsce wybija się organizacja pułkownika de la Rocque. Nawet wśród polityków parlamentarnych starszego pokolenia zaczyna się odstępstwa, przykładem p. A. Tardieu, którego ostatnia książka ma wyraźne tendencje „faszystowskie”.

Jest rzeczą niebezpieczną robić przewidywania; zwłaszcza określać czas zbliżających się wydarzeń. To jednak, sądzę, można już dziś powiedzieć, że obecnie panujący ustrój po-

lityczny i obecne obyczaje polityczne rzywać się we Francji nie dadzą. Muszą nastąpić zmiany. Zagadnienie polega tylko na tem, kto ich dokona, prawica czy lewica, organizujący się obóz narodowy, czy wolnomularstwo?

W pierwszym wypadku Francja będzie nacjonalistyczna, w drugim skończy się na jakimś swoistym komunizmie.

Jest rzeczą przedwczesną mówić dziś o tem, czy p. Laval zajmie w historii miejsce obok p. von Papena; to jednak jest pewne, że w dn. 6 lutego roku zeszłego zaczął się w życiu wewnętrznym Francji okres, który nie zakończy się powrotem do tego, co było dawniej.

Hitleryzm w Gdańsku zagrożony?

Senat stosuje represie wobec opozycyjnych urzędników

Sensacyjne aresztowanie wyższych urzędników sądowych i administracyjnych w Gdańsku wskazuje, że położenie hitlerowskiego Senatu w Wolnym Mieście jest dużo trudniejsze, niż przypuszczano. Musi być bardzo źle, jeśli do opozycji przechodzi warstwa, która dotąd była najpewniejszym oparciem rządu: sędziowie, policja, urzędnicy. Senat odpowiedział represją surową i natychmiastową, ale wątpliwe, czy taki mały zamach stanu uratuje dyktatorów Gdańska. Niezadowolone jest widać powszechnie, a jego powody są natury głównie gospodarczej, a więc niezmiernie trudne do usunięcia. Jednego środka senat gdański w każdym razie użyć nie może: zawieszenia konstytucji wraz ze zniesieniem partii i zakazem agitacji, gdyż po pierwsze nie posiada w Volkstagu większości dwóch trzecich, potrzebnej dla zmiany konstytucji i po drugie, dla takiej zmiany wymagana jest zgoda Rady Ligi Narodów, którejby napewno senat hitlerowski nie uzyskał. Już nawet uwięzienie 10 urzędników — jedynie za wstąpienie do narodowo - konserwatywnego związku — zostanie jako sprzeczne z konstytucją gdańską zaskarżone przed najbliższą Radą Ligi. Hitlerowcy gdańscy znajdują się w gorszym położeniu niż berlińscy: nie mogą jak tamci, wysłać przeciwników do obozów koncentracyjnych.

Powodem wszystkich ich niepowodzeń jest zła gospodarka finansowa. Pragnąc chronić rolników W. Miasta przed konkurencją polską, zaprowadził reglamentację cen produktów rolnych na rynku gdańskim, co spowodowało rozbudowę administracji i wielkie koszty. Już to w żadnej dziedzinie administracji hitlerowcy nie grzeszyli oszczędnością. Wielkie sumy wydały również na wybory, które właściwie przegrali, gdyż nie zdobyli większości dwóch trzecich, o którą im chodziło. Gdy zaś ponadto kilkadziesiąt milionów guldenów zostało „zamrożonych” w Niemczech na skutek zarządzanej tam reglamentacji dewiz, sytuacja guldena stała się niepokojąca. Pokrycie w złocie zmniejszało się szybko. Gdy 15 kwietnia wynosiło 19,6 mil., to w dwa tygodnie później już tylko 13,2 mil. guldenów przy obiegów zwiększonym z 36 na 38 milionów.

Senat uciekł się do dewaluacji guldena, równając go (1 maja) z polskim złotym. Liczył na to, że w ten sposób przyciągnie obrót towarowy z Gdyni do Gdańska. W ślad za tem ryzykownym zarządzeniem poszły dalsze, które miały na celu utrzymać skutki korzystne dewaluacji, a więc zakaz podwyżki cen, stworzenie Biura Kontroli, sprawdzającego ceny i kalkulacje, zakaz posługiwania się inną walutą niż guldenem, kary za przechowywanie towarów i t. d. Oczywiście nie przeszkodziły one ucieczce od guldena i wyższe cen, na którą Biuro Kontroli musiało się zgodzić. Senat próbował bronić guldena jeszcze zapomocą „światła banko-

wych”, a gdy i to nie pomogło, powołał 11 czerwca do życia Biuro Dewizowe, regulujące obrót walutowy między W. Miastem a Polską i innymi państwami. Obrót pieniężny między Polską a Gdańskiem został zahamowany, co odbiło się ujemnie na naszym obrocie towarowym z Gdańskiem i zagranicą. Wiadomo, że rząd polski przeciw tej szkodliwej dla nas polityce dewizowej zaprotestował i zarządził pewne środki obronne. Polityka ta bowiem stanowi wyraźne naruszenie umowy polsko - gdańskiej z r. 1921.

Dewaluacja guldena, pociągając za sobą wyższe cen i niepewność jutra dla ludzi o stałych dochodach, utrzymuje od dwóch tygodni w Gdańsku stan zdenerwowania, przechodzący czasami w panikę. Odezwy senatu nie budzą zaufania. Gdańsk jest gospodarczo za słabym, by mógł utrzymać reglamentację dewiz bez szkody ciężkiej dla obrotu towarowego w swym porcie. Rząd niemiecki nie przyszedł miastu z pomocą poza tem, że przysłał mu trzech ekspertów finansowych. Opozycja zaczęła wobec rosnącej niepopularności senatu podnosić coraz śmielej głowę. B. prezydent senatu, dr. Rauschnig, bawiący dotąd w Toruniu, powrócił do Gdańska, gdzie organizuje niezadowolonych hitlerowców. Wreszcie nawet urzędnicy, którzy przy niezmiennych poborach płacić musieli za towary coraz wyższe ceny, przyłączyli się do niezadowolonych. Senat zareagował aresztowaniami.

Przebieg tych wydarzeń jest interesujący, ale nie stanowi niespodzianki. Podobne skutki wywołałaby dewaluacja zapewne i u nas, podobne skutki dewaluacji przez inflację marki przeżyliśmy zresztą już przed rokiem 1925...

Czy senat hitlerowski opanuje sytuację? Bez pomocy zewnętrznej (Polski lub Niemiec) i przy rosnącej panice ludności będzie to chyba bardzo trudnym. Opozycja może tymczasem zebrać potrzebną ilość podpisów (10 proc. wyborców), by wymusić nowe wybory do Volkstagu, które przyniosłyby prawie napewno klęskę hitleryzmu w Gdańsku.

Rząd niemiecki zrobi niewątpliwie wielkie wysiłki, by nie dopuścić do tej katastrofy, która zachwiałaby potężnie jego własnym prestiżem w Niemczech i Europie. Utrata Gdańska dla hitleryzmu — to przecież podważanie jednego z filarów, na których wsparta jest jego polityka narodowa na Wschodzie. Senat antyhitlerowski szukałby siłą rzeczy oparcia o Polskę. Byłby ogniskiem walki z narodowym socjalizmem. Byłby przykładem i zachętą dla wszystkich niezadowolonych z obecnego reżimu w Niemczech...

Na terenie W. Miasta toczy się teraz walka o wielkiej doniosłości nie tylko dla 400 tysięcy Gdańszczan, ale i dla Niemiec — i dla Polski.

(m)

Po wizycie berlińskiej

Omawiając wyniki wizyty min. Becka w Berlinie, prasa rządowa utrzymuje, że są one najzupełniej zadowolające. Równocześnie jedno z pism prorządowych określa cel tej wizyty jako „demonstrację pozytywnych rezultatów polsko - niemieckiej umowy o nieagresji z 26 stycznia ubiegłego roku”.

Jeśli istotnie jedynym celem wizyty berlińskiej była „demonstracja”, to trzeba przyznać, że pod tym względem cel został osiągnięty w całości. Świadczy o tem wyjątkowo uroczyste przyjęcie, jakie Niemcy zgotowali min. Beckowi, witając go nie tylko bardzo uprzejmie, ale i serdecznie.

Nie sądzimy jednak, aby wizyta miała tylko to jedno na celu. Jeśliby chodziło jedynie o manifestację „utrwalania się dobrych sąsiedzkich stosunków”, to rząd polski dał już temu aż nadto wymowny wyraz, wysyłając nasze okręty wojenne z wizytą do Kilonji niemal nazajutrz po podpisaniu niemiecko - angielskiego układu morskiego. Wreszcie przeszło dwugodzinna rozmowa min. Becka z kanclerzem Hitlerem, osłonięta najściślej tajemnicą, wskazuje na to, że obaj ci mężowie polityczni poza manifestacjami mieli wiele sobie do powiedzenia.

Z urzędowego komunikatu niemieckiego dowiadujemy się, że w tej „wyczerpującej rozmowie, prowadzonej w szczerzej atmosferze, omówiono zagadnienia, specjalnie obchodzące Polskę i Niemcy, a także zagadnienia ogólnej polityki europejskiej”.

Już z tego wynika, że podczas wizyty berlińskiej musiały być podejmowane próby uzgodnienia polityki wewnętrznej Polski i Niemiec, przynajmniej w najważniejszych kwestiach składających się na obecną europejską sytuację.

Jest to zresztą najzupełniej zrozumiałe, zważywszy, że interesy obu państw często się wzajemnie zajądają, a jeszcze częściej stają sobie na drodze. Dlatego też wyniki wizyty berlińskiej należałoby raczej mierzyć rezultatami rozmowy, jaką prowadził Hitler z min. Beckiem. Niestety, pod tym względem jesteśmy pospolu z całą opinią polską zupełnie ciemni.

Komentarze prasy zagranicznej z natury rzeczy nie mogą być w tej sprawie miarodajne, zaś urzędowy komunikat stwierdza tylko, że „deklaracja polsko - niemiecka z 26 stycznia 1934 r. wykazała pod każdym względem swą pełną wartość”.

Musimy przeto czekać na dalszy rozwój wypadków i z faktów wysnuć wnioski o wynikach rozmów min. Becka z kanclerzem oraz ministrami niemieckimi. Sądzimy, że fak-

ty te przyjdą niedługo, zważywszy szereg dojrzewających do rozstrzygnięcia ważnych zagadnień w polityce europejskiej, pośrednio lub bezpośrednio dotyczących zarówno Rzeszy jak i Polski.

Naczelny organ narodowo - socjalistyczny, „Voelkischer Beobachter”, omawiając wyniki wizyty berlińskiej, oświadcza, że obie strony, Niemcy i Polska, żywią pragnienie, aby polityka porozumienia, która okazała się tak skuteczną, jeszcze dalej była rozwijana.

Opinia polska oddawna pragnęła normalnych sąsiedzkich stosunków z Niemcami. Wina długoletniego maczenia tych stosunków napewno nie leży po stronie polskiej. To też pakt nieagresji z 26 stycznia 1934 r. spotkał się w Polsce z powszechnym zadowoleniem. Nie oznacza to jednak, aby Polska pod wpływem tego paktu i paru mów kanclerza Hitlera, wyrażających życzenie co do trwałości tego układu, miała zmieniać swoje dążenia i swój kierunek.

Kierunek polityki wewnętrznej wpływa z geo - politycznych warunków narodu i z roli, jaką mu wyznaczają dzieje. Dobra polityka zewnętrzna opiera się zawsze jedynie na tych przesłankach, traktując zmieniające się wciąż okoliczności jedynie jako tworzywo, z którego buduje niezależną przyszłość swojego narodu.

Nadzieje Gdańska a podróż min. Becka

„Kurjer Pozn.” przypomina z racji wyjazdu min. Becka do Berlina oświadczenie prezydenta senatu w Gdańsku, p. Greisera, że „przyjdzie dzień, w którym Niemcy wolne będą mogły wziąć rozstrzygnięcie sprawy Gdańska w swoje ręce”, przyczem operował zapowiedzią: „nie dalej, jak za rok, czy dwa lata”.

„Oto — obok kilofńskiej manifestacji przyjaźni polsko - niemieckiej — demonstracja stanowiąca wstęp do wizyty ministra Becka w Berlinie. A druga ta demonstracja jest obrazem rzeczywistości, bo to, co się w Gdańsku zapowiada, to się realnie przygotowuje w Berlinie.”

Rząd polski nie wysłał Dni Morza, by na knowania gdańsko - niemieckie dać właściwą odpowiedź polityczną. Czy stało się to, żeby nie psuć „nastroju” polskiej wizyty w stolicy Niemiec?

Zastrzelenie więźnia polaka

W ub. sobotę na torfowiskach pod Kownem, gdzie pracuje 150 więźniów, skazanych na ciężkie roboty, zastrzelony został więzień Polak, nazwiskiem Bujwid.

Urzędowy komunikat głosi, że Bujwid rzekomo usiłował zbiedz. Dodać należy, że Bujwid był skazany za szpiegostwo na rzecz Polski na 15 lat więzienia i 12 lat z tej kary już odbył.

Nie zapominać!

Wizyta min. Becka w Berlinie, poprzedzona pobycem naszych statków wojennych w Kilonji, stanowi nowy etap w polityce „dobrych sąsiedzkich stosunków”, zapoczątkowanej polsko-niemieckim układem o nieagresji ze stycznia 1934 r.

„Diplomatische Politische Korrespondenz”, oficjalny organ niemiecki, zapewnia, że rozmowy min. Becka z kanclerzem Hitlerem oraz innymi przedstawicielami rządu Rzeszy, „pryczynią się do kontynuowania dzieła pokoju na drodze praktycznej”. Zdaniem tego pisma, „głębsze znaczenie, wychodzące poza ramy obu

narodów, nadaje obecnemu spotkaniu fakt, że zamiary polskich i niemieckich kierowników państwa odrzucają wszelką eksklusywność, zbiegając się z ostatecznym celem powszechnego, niepodzielnego pokoju między narodami”.

Ze strony naszych czynników urzędowych brak jest oświetlenia celów politycznych wizyty min. Becka. Mówią o niej jedynie jako o rewizycie przedstawiciela rządu polskiego wobec uprzednich wizyt min. Goebbelsa i min. Goeringa.

Dopóki przeto nie będziemy w posiadaniu obfitszego materiału infor-

macyjnego, dotyczącego rozmów berlińskich, musimy się ograniczyć do ogólnych rozważań na temat stosunków polsko - niemieckich.

Stosunki te cechuje wyraźna dwutorowość. Ze strony urzędowych czynników Rzeszy widzimy nie tylko szereg aktów wyjątkowej kurtuazji względem rządu polskiego i względem naszego obozu rządowego, ale i chętnie podnoszenie faktu poprawy stosunków polsko - niemieckich jako dowodu pokojowości Trzeciej Rzeszy, oraz skuteczności układów dwustronnych, zawieranych z Niemcami. Równocześnie jednak napór nie-

miecki na nasze ziemie zachodnie wzrasta. Podobnie wzrasta napór niemiecki w Gdańsku, gdzie hasło „zurück zum Reich” coraz bardziej staje się naczelnym hasłem rządzących w wolnym mieście narodowych socjalistów.

Ze strony polskiej robi się, niestety, bardzo niewiele, aby te niebezpieczne dla naszej przyszłości procesy opanować i skutecznie się im przeciwstawić. Poprawa „stosunków sąsiedzkich”, która wyraziła się na szerszym terenie polityki zewnętrznej przygaśnięciem propagandy na rzecz rewizji granicy polsko - niemieckiej, jakby uspiła czujność władz polskich, ułatwiając Niemcom szeroką akcję wewnątrz kraju, zmierzającą do utrwalenia niemieczyny na naszym zachodzie. Tymczasem **nie wolno zapominać**, że pakt zawarty z Niemcami obowiązuje tylko na lat dziesięć i że postępy niemieczyny na Pomorzu i Śląsku, podobnie jak utrwalanie się dążeń nacjonalistycznych w Gdańsku, wytwarzają duże niebezpieczeństwo z chwilą zmiany obecnego kierunku urzędowej polityki Niemiec.

Odzyskanie przez Rzeszę stanowiska mocarstwowego oraz powrót jej do potęgi militarnej stawia na porządku dziennym polityki europejskiej zagadnienie kierunku, w jakim posuwać się będzie ekspansja niemiecka. „Pełnomocnik narodu niemieckiego”, kanclerz Hitler, nie tak dawno oświadczył, że po załatwieniu kwestii zagłębia Saary, Niemcy nie będą już miały żadnych żądań terytorjalnych od Francji. Wyrzekają się one Alzacji i Lotaryngii, byleby tylko pozyskać zaufanie i przyjaźń Francuzów. Wprawdzie historia zna wojny, których przyczyną wcale nie były „żądania terytorjalne”, niemniej jednak oświadczenie to posiada duże znaczenie. W związku z szeregiem faktów,

zachodzących w Niemczech, oznacza ono, że kierunek ekspansji niemieckiej na najbliższy okres czasu obróci się przede wszystkim w stronę Austrii i europejskiego wschodu.

Ten stan rzeczy wymaga z naszej strony ogromnej rozważań i wielkiej stanowczości. Polska na wschodzie Europy ma dużą rolę do odegrania. Leżą tu przed nami nie tylko duże możliwości, ale i niemałe konieczności, które muszą być przez nas załatwione, zważywszy chociażby, potrzebę mocnego oparcia się o Bałtyk. W ten sposób dążenia polityczne Polski zetną się niejednokrotnie z akcją niemiecką, a nasza polityka zewnętrzna raz po raz będzie narażona na pokusy ze strony Rzeszy.

Naszem zadaniem będzie jednak iść własną drogą i zmierzać do własnych celów.



Oficerowie artylerji abisyńskiej otrzymali nowe mundury. Ale palce wylażą im z łapci.

W rok po masowych egzekucjach

Ustalenie się rządów Hitlera

Po raz pierwszy od lat 16 sztabary na gmachach publicznych Rzeszy nie zostały tego roku ściągnięte do połowy masztu w dniu 28 czerwca. Rocznicą Traktatu Wersalskiego przestała być bowiem dla Niemiec dniem żałoby. Traktat ten w zasadniczych swych -- poza terytorjalnymi -- postanowieniami został przez Hitlera podarty. Niemcy odzyskały pełną swobodę zbrojeń. Aktem z 16 marca stworzyły nową, na obowiązku powszechnym służby wojskowej opartą, armję. Umową zaś z 18 czerwca Wielka Brytania uznała, że rozdział V Traktatu, zawierający ograniczenia zbrojeń niemieckich, stracił moc obowiązującą. Zgodziła się na flotę niemiecką, która daleko przewyższa tonaż i kategorię okrętów, przyznane Niemcom w Wersalu. W dziedzinie więc zbrojeń polityka Hitlera odnosi sukces zupełny. W ostatniej swej mowie Goebbels wołał trjumfalnie: „Zdobylismy się na akt odwagi i, Bogu dzięki, wszystko dobrze poszło”.

Obok 28 czerwca minęła w tych dniach druga ważna dla hitlerowskich Niemiec rocznica: 30 czerwca, dzień wymordowania kilkudziesięciu (czy też kilkuset) przywódców oddziałów szturmowych. Pamięamy wszyscy uczucie zgrozy, które wstrząsnęło Europą na wieść, że w ciągu jednej nocy rozstrzelano na dziedzińcach koszar, bez sądu i bez wyroku, wszechwładnych dotąd towarzyszy Hitlera, Roehma, Ernsta, Heinesa i in., że równocześnie załatwiono się w podobny sposób z niemającymi nic wspólnego z prawdziwym czy też rzekomym spiskiem tamtych przywódcami akcji katolickiej, że pozbawiono również życia gen. Schleichera i jego żonę... Ale Europa dzisiejsza, nawykła do aktów gwałtu i przelewu krwi, zapomniała szybko o tej krwawej kąpieli. Silnemu i odważnemu przebacza się dziś wiele, a Hitler okazał i się i odwagę. Kto dziś wspomina jeszcze o mordach z 30 czerwca? Ministrowie angielscy i nieangielscy przybawają chętnie do Berlina, by uściskać dłoń Fuhrerowi. Jedynie Reichswehra pamięta o zasługach gen. Schleichera i dąży do jego rehabilitacji.

Mordy z 30 czerwca uwolniły Hitlera od niebezpiecznych i ambitnych osobników, którzy w oparciu o oddziały szturmowe dążyli do narzucenia krajowi krwawej, demagogicznej tyranii. Uwolniły go także od konfliktu z Reichswehrą, wobec której oddziały te występowały jako druga armia.

Mając do wyboru Reichswehrę i S. A. Hitler wybrał pierwszą. Był to niewątpliwie krok rozumny. Umożliwił on Hitlerowi -- po śmierci Hindenburga -- objąć bez żadnego ze strony armji sprzeciwu władzę naczelną w państwie. Ułatwił mu także skierowanie polityki gospodarczo - społecznej Rzeszy na tory rozsądku i umiarkowania. Oddziały szturmowe chciały pogłębić rewolucję w duchu lewicowym. Hitler opierając się o Reichswehrę mógł zatrzymać Schachta jako ministra skarbu i kierownika polityki gospodarczej Rzeszy.

Pozbywszy się niewygodnych przyjaciół przystąpił Hitler z determinacją do walki o równość zbrojeń. Atak prowadzony był szybko i gwałtownie. W sześć tygodni po deklaracji francusko - angielskiej (z 3 lutego), która wykluczała jednostronne zrywanie traktatów, przywrócił (16 marca) obowiązkową służbę wojskową w Niemczech i przystąpił do tworzenia armji, która ma liczyć 550.000 żołnierzy. Ministrom angielskim, którzy mu złożyli wizytę w Berlinie, oświadczył szczerze, że Niemcy posiadają już lotnictwo równie potężne jak Anglja i że przystępują do budowy zakazanych im kategorii okrętów wojennych.

Trzy zachodnie mocarstwa odpowiedziały na to słynną deklaracją w Stresie (14 kwietnia), zawierającą plan organizacji bezpieczeństwa dla całej Europy (pakt: wschodni, lotniczy i zachodni i naddunajski, konwencja rozbrojeniowa, powrót Niemiec do Ligi) i uzależniającej swą zgodę na zniesienie ograniczeń zbrojeniowych Niemiec od przystąpienia Rzeszy do tego planu. Równocześnie Francja zrealizowała w traktacie swoje zbliżenie do Sowietów, pociągając swym przykładem Czechosłowację i Rumunię. Zdawało się, że sytuacja Niemiec jest beznadziejna. W pewnym momencie Hitler, który kiedyś miał oświadczyć, że wołałby się powiesić niż podpisać pakt z Sowietami, wyraził już gotowość przystąpienia do paktu wschodniego o charakterze konsultacyjnym. Było to ważne ustępstwo, umożliwiło ono porozumienie Niemiec z trzema mocarstwami Stresy. Niespodziewanie jednak front Stresy został rozbity. Anglja zawarła oddzielną umowę flotową z Niemcami.

Silny tym sukcesem: Hitler nalega obecnie na Francję, by zgodziła się na podobną, separatystyczną umowę z Niemcami w sprawie zbrojeń lądowych i na pakt lotniczy. „Frankfurter Ztg.” ogłosiła artykuł, widocznie przez koła rządowe inspirowany, który daje do zrozumienia, jaki cel miałyby te porozumienia z Francją. Niemcy pragną dać Francji wszystkie możliwe zapewnienia bezpieczeństwa pod warunkiem jednak, że Francja uzna interesy niemieckie w Europie Środkowej, to znaczy, że przestanie się interesować losami Austrii. Doprowadziłoby to oczywiście do rozbicia sojuszu Francji z państwami Małej Ententy i do rozluźnienia przyjaźni z Włochami, do anshlusu Austrii i rzuciłoby Jugosławję i Rumunię w objęcia Niemiec, nad czym pracują już usilnie postowie niemieccy na Bałkanach. Nic dziwnego, że oferty niemieckie spotykają się dotąd z rezerwą p. awala.

Sukcesem w polityce wojskowej i agranicznej nie towarzyszą równie wietne powodzenia w polityce gospodarczej i wewnętrznej. Prawda, że liczba bezrobotnych dzięki olbrzymim pracom finansowym przez kredyty państwowe (5 miliardów) spadła do 2 milionów, ale kredyty się kończą, a wywóz niemiecki wcale nie znalazł w międzyczasie nowych rynków zagra-

nicznych. Stałe zaś finansowanie robót pożyczkami prowadzić musi prostą drogą do inflacji.

Rezim hitlerowski się utrwała. Wprowadzając obowiązkową 6 miesięczną służbę pracy dla wszystkich, którzy mają odbyć następnie służbę wojskową, zapewnia Hitler urobienie szeregow armji w duchu narodowo-socjalistycznym. Służba w obozach pracy poświęconą będzie ugruntowaniu w przyszłych żołnierzach przekonań hitlerowskich. O opozycji w Niemczech mówi się mało. A jednak w swej mowie z 30 czerwca Goebbels grzmiał przeciw elementom sięjącym niezadowolone, przeciw intelektualistom, wielkim przemysłowcom, duchownym. Widocznie sytuacja gospodarcza nie jest w Trzeciej Rzeszy najlepsza i popieranie „religii” niemieckiej przez rząd budzi w masach chrześcijańskich duże niezadowolenie. Naród niemiecki wykazuje jednak wielkie, tradycyjne skłonności do posłuchu, upaja się trjumpfami w dziedzinie polityki zagranicznej i wierzy w Hitlera. Młodzież urabia się w ideologii jednolitej. Nic zatem nie zapowiada osłabienia w Niemczech obecnego reżimu.

Plebiscyt grecki da Grecji króla

Będzie 14 monarchów w Europie

Zapewne jeszcze w tym roku aeropag monarchów europejskich, obejmujący trzynastę (łącznie już z księciem Monako) „pasterzy ludów”, wzrosnie o jedną osobę koronowaną. W październiku ma się odbyć w Grecji plebiscyt w sprawie zmiany formy rządów i zdaje się nie ulegać wątpliwości, że znaczną większością głosów powoła na tron byłego króla Jerzego II z dynastji duńskiej Glücksburgów, wygnanego z Grecji po krótkich rządach w r. 1924. Przeciw przywróceniu monarchji oświadczy się stronnictwo liberalne, które jednak po przegranej niedawno powstaniu zbrojnym straciło wiele ze swego dawnego znaczenia. Wódz jego, Venizelos, bawi na wygnaniu w Paryżu, a jego zwolennicy, skompromitowani powstaniem, nie mogą jeszcze rozwiązać swobodnej agitacji w kraju. Gdyby nawet wszyscy republikanie greccy, tj. j. liberali i komuniści, oddali głosy przeciw monarchji, to jednak uchodzi za pewne, że za powołaniem Jerzego II oświadczy się ponad 65 procent głosów.

W gruncie rzeczy będzie on zawdzięczał swój tron Venizelosowi, który swem powstaniem skompromitował 11-letnią zaledwie republikę grecką. Do czasu jego rewolty tylko słabe stronnictwo gen. Metaxasa opowiadało się za monarchją. Szef rządu i zarazem przywódca silnej partji ludowej, Tsaldaris, był republikaninem, choć coprawda niezbyt gorącym, za przekonanego zato zwolennika republiki uchodził wicepremier, gen. Kondylis, szef stronnictwa radykalno - narodowego. Obecnie obaj zmienili zdanie. „Celem naszej walki o republikę -- oświadcza Kondylis -- było zapewnienie państwu normalnego życia politycznego. Jakież jest wynik po 11 latach? Wynikiem jest wojna domowa, którą prowadziliśmy w marcu. Skoro więc republikański reżim po 11 latach sprowadził na kraj wojnę domową i skoro stwierdzonem zostało, że większość naszych polityków nie dojrzała do ustroju, który opiera się na poszanowaniu praw przeciwnika, to nie można oczekiwać, bym dla republiki żywił ten sam entuzjazm, jak

wtedy, gdy doświadczenia tego nie miałem”.

Główną przyczyną, która skłania obecny rząd i parlament grecki do rozpisania plebiscytu, jest chęć zabezpieczenia własnej przyszłości. Dzisiejsi zwycięzcy wiedzą dobrze, że naród grecki jest w swych nastrojach politycznych zmiennym (takim był już za czasów Temistoklesa) i że pobita partja Venizelosa może się przy wyborach za lat kilka odegrać. Wtedy pp. Tsaldaris, Kondylis i ich przyjaciele czekałby los taki sam, jaki oni zgotowali venizelistom po powstaniu marcowym: więzienie i wygnanie. Monarchja może być dla nich tarczą ochronną na wypadek odwrócenia się fortuny politycznej. Z chwilą przywrócenia monarchji już nie oni będą odpowiedzialni za rządy, ale król, osobistość nadrzędna. Król także znajdzie -- a przynajmniej powinien znaleźć -- drogę do pojednania stronnictw, które dzisiejszych zwycięzców osłaniać będzie przed ewentualną zemstą wrogów.

Powrót Jerzego II do Aten będzie drugą restauracją tronu greckiego. Również bowiem ojciec obecnego ekskróla, Konstantyn I, wypędzony w r. 1918 przez Venizelosa, powrócił w dwa lata później do Grecji, na skutek pomyślnych dla monarchji wyborów. Musiał jednak w rok później po raz drugi kraj opuścić, i tym razem na zawsze, gdy przez niego dowodzone armje greckie poniosły straszliwą klęskę w Małej Azji od wojsk tureckich Kemala. Jego syn i następca, Aleksander I, był tylko malowanym królem, rządził bowiem faktycznie w charakterze nieusuwalnego premiera zwycięzkiej wróg Konstantyna, Venizelosa. Gdy Aleksander umarł młodo (od ukąszenia małpy), na tron wstąpił młodszy brat jego, Jerzy II, ale wszechpotężny Kretejszy szybko go z tronu i z Grecji wymanewrował. Jerzy bawił się odtąd w stolicach Europy i na modnych plażach, zdążył rozwieść się ze swą żoną, księżniczką rumuńską, i niewiele -- zdaje się -- dbał o stracony tron. Nagle na skutek zatargu między Venizelosem i Tsaldarisem oraz wojny domowej, „wdzięczni poddani” przypominają

sobie, że gdzieś w Montecarlo czy w Ostendzie bawi człowiek, noszący tytuł króla Hellenów. Republika zawiodła, powraca więc „mistyka” monarchiczna. Jerzego II powitają Grecy z zapałem. Może on przyniesie porządek, autorytet, spokój wewnętrzny, tak potrzebne krajowi.

Królowie hellenscy nie mieli dotąd szczęścia. Pierwszego z nich, Ottona bawarskiego, wypędzono po 30 latach rządów. Jerzy I, pierwszy król z rodziny duńskiej, zginął zamordowany w Salonikach, o smutnych losach jego syna Konstantyna i wnuka Aleksandra już wspominaliśmy. Sytuacja Jerzego II zależeć będzie od tego, czy zdoła zjednać dla dynastji partję liberalną, która choć chwilowo pobita, to jednak i ze względu na wielkie usługi, oddane przez Venizelosa krajowi -- ze względu na to, że opiera się ona o najaktywniejszą ludność Grecji, jaka są mieszkańcy Krety i Macedonii, -- odgrywać będzie niezawodnie jeszcze wielką rolę. Dotąd między Venizelosem a Konstantynem i jego synami trwała walka, która była dla dynastji fatalna.

Jerzy II nie jest dziś w Europie jedynym pretendentem, bliskim korony. W tych dniach Austrija przywróciła Habsburgom ich majątki prywatne skonfiskowane w r. 1919, oraz prawo powrotu do kraju. Gdyby nie protest Małej Ententy, popieranej choć bez zapału przez Francję, to 24-letni arcyksiążę Otton osiadłby może wkrótce w wiedeńskim Hofburgu jako władca Małej Austrii. Gorzej przedstawiają się jego widoki na Węgrzech.

Jeśli chodzi o Hiszpanję, to potężny tam obecnie szef katolickiej partji ludowej, Gil Robles, minister wojny w gabinecie Lerroux'a, robi eksperyment z republiką konserwatywną. Monarchję ma w rezerwie. Alfons XIII, także rozchodzący się z żoną (jak Jerzy II i arcyksy. Albrecht), ma narazie nikłe szanse powrotu. W Portugalji, po śmierci króla Manuela, brak pretendenta. Hohenzollernów usunął z serc niemieckich Hitler. Wrogami monarchów są bowiem dzisiaj nie tylko republiki, ale i dyktatury.



Cesarz, czyli Negus Abisynji, Haile Selassie.

TYDZIEŃ W ŻYCIU POLSKIM

ORDYNACJA WYBORCZA

Głosami BB., ordynacje wyborcze do sejmu i senatu zostały uchwalone. Do ważności ich brak jeszcze tylko podpisu Prezydenta Rzeczypospolitej.

W związku z tem, sesja sejmu i senatu została zamknięta. Wład za Stronnictwem Narodowym, również i szereg innych polskich stronnictw oświadczył, że w wyborach brać udziału nie będzie.

MOWA P. SŁAWKA

Premier, p. Walery Sławek wygłosił mowę, w której oświadczył, że dotychczas rządził Polską autorytet marszałka Piłsudskiego, a obecnie, po jego śmierci, rządzić będzie — prawo. Tem prawem jest — nowa konstytucja.

WYPADKI W GDANSKU

Przeciwko rządowi partii hitlerowskiej w Gdańsku zaznacza się ostatnio

Postowie żydowskie u min. Kościłkowskiego

Żydowski „Nasz Przegląd” pisze: „Jak już donosiliśmy, pos. pos. Wiślicki, rabin Lewin i Mincberg byli przyjęci przez min. spr. wewn. Kościłkowskiego.

O szczegółach tej konferencji dowiadujemy się, że trwała ona około godziny. W toku rozmowy poruszono sprawę akcji antysemickiej przeciwko ubojowi rytualnemu, następnie omawiano kwestię podziału okręgów wyborczych.

Delegacja zwróciła też uwagę, że niektórym większym skupieniom ludności żydowskiej grozi trudności w zdobyciu mandatów sejmowych.

W końcu poruszono sprawę ostatnich wypadków w Groduńcu, Suwałkach i innych miejscowościach.”

Walka z biurokracją

Przyszła moda na walkę z biurokracją. Prowadzi ją nie tylko prasa niezależna, lecz i sanacyjna. Coraz częściej słyszy się o niezadowoleniach, które wywołuje wśród ludności działalność biurokracji. Piszemy wiele na ten temat, z łatwo zrozumiałych powodów. Dziennikarzowi, który rząd popiera, trudno jest atakować wprost zarządzenia rządu, ustalać nazbyt wyraźnie jego odpowiedzialność. A z drugiej strony trzeba dać pewną satysfakcję opinii publicznej. Dlatego też dosiada się tego konika biurokracyjnego, by wilk był syty i koza cała.

W tych wszystkich zarzutach jest wiele nieporozumień i niedomówień. Biurokracja nigdy i nigdzie nie była lubiana. Pod jej adresem stosuje się w różnych czasach te same zarzuty: nadmiar formalizmu, przewlekłość w załatwianiu spraw, nieliczenie się z wymaganiami życia i jego nieporozumienie. Ale przecież my nie mamy starej, mocno zorganizowanej i zasiedziałej biurokracji. Brak nam biurokracji fachowej, która ma swoje wady, ale ma i zalety. Trudno uważać różnych dygnitarzy przetrzucanych z miejsca na miejsce, od jednego zajęcia do drugiego, za prawdziwych „biurokratów”. Bez porównania więcej jest improwizatorów i „cudownych dzieci”.

Jeżeli więc narzeka się na biurokrację, maluje jej działalność w bardzo czarnych kolorach, to jaka jest tego przyczyna? Nie można powtarzać szablonowych zarzutów, a trzeba wnikać w wady, które specjalnie u nas występują. Trzeba sięgnąć do źródeł zła, a nie rejestrować zewnętrzne, często przypadkowe objawy.

Główną wadą naszej biurokracji jest to, że jest jej zawiele. Fakt jej nadmierne rozrostu wpływa na nastroj psychiczny ludności. Gdzie się dawniej widziało kilku lub kilkunastu urzędników, dzisiaj widzi się kilkudziesięciu. Każdy obywatel państwa wie, że na tych urzędników płaci podatki. Nic dziwnego, że powstaje nie-

w społeczeństwie gdańskim coraz mocniejsza opozycja. Opozycja ta przejawiała się w tych dniach również i w wyższych kołach urzędniczych, w związku z czym władze wolnego miasta zaarrestowały szereg wybitnych osobistości ze świata urzędniczego i z kół sądowych.

ŁÓDŹ

Po rozwiązaniu łódzkiej rady miejskiej odbyło się jeszcze jedno jej posiedzenie poświęcone odczytaniu dekretu o rozwiązaniu.

Na posiedzenie to Obóz Narodowy wysłał tylko dwóch przedstawicieli.

ŚMIERĆ BOBRZYŃSKIEGO

Zmarł sławny historyk krakowski i wielki przeciwnik Obozu Narodowego, organizator polityki, chcący opierać przyszłość Polski o Austrię, s. p. Bobrzyński.

Był to człowiek osobiście zacny i uczciwy.

WIADOMOŚCI DROBNE

Polskie radio zostało upaństwowione.

Na kopalni węgla Reden w Zagłębiu Dąbrowskim wybuchł wielki pożar podziemnych pokładów węgla. Oddziały ratownicze od szeregu dni z wielkim wysiłkiem pracują nad jego ugaszeniem.

Na Wołyniu zdarzają się ostatnio coraz częstsze wypadki teroru przeciw polskiemu ze strony „Ukraińców”. W tych dniach zamordowano 4 policjantów.

Odbył się proces Józefa Kaczora, dozorca aresztu pod Siedlcami, oskarżonego o niedbalstwo, polegające na tem, że wskutek pożaru w areszcie dwóch więźniów żywcem się spaliło. Sąd orzekł, że Kaczor w tym wypadku winy nie ponosi.

W Łodzi wykryto wielkie nadużycia na kolei.

W całej Polsce trwają burze, które wyrządzają wielkie szkody w zbiorach.

W niektórych okolicach Polski zaczęły się już żniwa.

Stan piąty

„Nasz Przegląd” piórem p. S. H., pisze o tem, że socjaliści — zorganizowawszy przed laty w swych szeregach wielkie masy proletariatu fabrycznego, — stoją dziś bezzadnie wobec nowego zagadnienia społecznego, jakie się wyłoniło w postaci masy bezrobotnych.

„Gdy tedy socjaliści pragną się pozbyć łamistraków, muszą oni uczynić dla bezrobotnych coś pozytywnego. Muszą wymagać od zarabiających, by ci część swego wynagrodzenia oddawali ludziom bez pracy. Muszą, gdy mają wpływy w państwie, walczyć nie tylko o poprawę bytu ludu pracującego, lecz i tego, który chce pracować. Tak niestety niezawsze się dzieje. To też wszelkie wybuchy faszyzmu, szazizmu etc. odbywają się właśnie na tle dopuszczenia przez socjalistów powstania „piątego stanu”, jak słusznie nazwał pewien teoretyk marksizmu ową obecnie tak liczną klasę bezrobotnych. Znaczący to, że proletariatu podzielił się obecnie na dwa stany, stan czwarty i stan piąty, przyczem pierwszy odnosi się częściej do drugiego nie lepiej niż stan trzeci (burżuazja) do dotychczasowego stanu czwartego.”

Wyrażona tu myśl oddaje wcale trafnie istotę obecnych stosunków społecznych w Europie.

Gdy po długim okresie pozostawania rządów w krajach naszej cywilizacji w ręku monarchów, szlachty i biurokracji duchownej — zjawiał się nowy, silny i energicznie dopominający się o swe prawa „stan trzeci” — mieszczaństwo — przewroty i przekształcenia, wywołane jego akcją stały się sposobnością do wielkiego wzmocnienia roli masonerii, która skorzystała z ruchów mieszczańskich, by dać im formę organizacyjną pod postacią łóż.

Zjawienie się, wraz z rozwojem wielkiego przemysłu, nowej warstwy społecznej w postaci wielkiej masy robotników fabrycznych, niezadowolonych ze swego losu, a świadomych swej zbiorowej siły, stało się podstawa potężnego rozwoju ruchu socjalistycznego. Formę organizacyjną i ideologię dał tej nowej warstwie, przejawiającej wielką, samorodną energię, on właśnie.

Epokowy kryzys, który dzisiaj przeżywamy, a który jest równoznaczny z upadkiem, a przynajmniej osłabieniem tych form życia gospodarczego, które zrodziły masę robotniczą, ów „stan czwarty”, — spowodował powstanie nowej warstwy, którą żydowski dziennik nazwał „stanem piątym”, — warstwą bezrobotnych. Warstwa ta siłą rzeczy jest w konflikcie z temi formami, które są dziełem rozwoju gospodarczego, właściwego Europie dziewiętnastowiekowej: z wielkim kapitalizmem żydowskim, z chorobliwym i jednostronnym zakończonym dziś katastrofą rozwojem wielkiego przemysłu, a wreszcie z socjalizmem i z jego ostoją „stanem czwartym”.

Ów „stan piąty” — to jest mrowie tych „szarych ludzi”, którzy wiedzą, że nigdy i nigdzie żadnych posad nie dostaną, a którzy jednak chcą żyć, a więc muszą stać na własnych nogach i samodzielnie, o własnych siłach dać sobie radę. Ów „stan piąty” — to są ludzie, których wrogiem jest wielki, skoncentrowany kapitał. To są górnicy, budujący sobie maleńkie „bieda-szyby” tuż pod bokiem olbrzymich, nowoczesnych kopalni, to są tkacze, wyrabiający na domowych narzędziach samodzielnie tuż pod bokiem wielkich, nowoczesnych fabryk, to są handlarze, sprzedający swoje krawaty czy rękawiczki tuż w wejścia do wspaniałych sklepów.

Tym ludziom socjalizm ze swą wspaniałą, lecz skostniałą i niedostosowaną do dzisiejszych czasów organizacją, mającą za podstawę wiarę w niezmiennność „koncentracji kapitału” nie ma nic do dania. Ci ludzie nie potrzebują umów z fabrykantami, związków zawodowych, ubezpieczeń społecznych, — ci ludzie potrzebują tylko — wolności. Łagodnego wymiaru podatków, swobody prowadzenia swoich maleńkich własnych pomysłów, pracą i wytrwałością stworzonych przedsiębiorstw i prawa nieodbierania im chleba przez wielkie, wielkokapitalistyczne lub etatystyczne rekiny.

Pod tym względem „stan piąty” przypomina stan o którym żydowski dziennik jakoś zapomniał, a który jest przecie najsilniejszym liczebnie. I który również składa się z ludzi szarych i ubogich — ale niezależnych. Przypomina — chłopów.

„Stan piąty” rośnie dziś w siły, coraz wyraźniej uświadamia sobie to jest jego interesem, — z coraz większą przedsiębiorczością myśli o swojej przyszłości, coraz jaśniej zdaje sobie sprawę z tego, że musi iść zupełnie ale to zupełnie innymi drogami, aniżeli „stan czwarty”.

„Stan piąty” — z natury rzeczy i siłą konieczności — staje się podpora nacjonalizmu. We Włoszech bezrobotni ex-żołnierze, walczący z sytem robotnikiem — socjalistą czy komu-

nistą, stworzyli faszyzm. W Niemczech bezrobotna młodzież stała się ostoją hitleryzmu. W Polsce — masy bezrobotnych coraz to silniej ogarniane są przez ideę narodową.

Jest to proces nieuchronny.

Socjalizm i jego potęga polityczna i intelektualna kończy się — bo wraz z upadkiem wielkiego przemysłu i nieuchronnym wzrostem drobnych przedsiębiorstw, drobnej wytwórczości, drobnej własności kończy się siła polityczna a nawet i siła liczebna „stanu czwartego”.

Protekcjonizm żyje!

Wygłoszone na pożegnalnej herbatce przemówienie premiera Sławka obracało się w sferze właściwych mówcy ogólników, uzasadniających przewrót majowy i powstanie „bezpартyjnego Bloku współpracy z rządem”. Na ten temat nie powiedział p. premier nic nowego, sprawiając tem większy zawód tym wszystkim, którzy w zrozumieniu, że samą ideologią żyć obecnie ani rządzić nie można, spodziewali się od szefa rządu pewnych konkretnych, choćby najogólniejszych, wskazań z zakresu polityki dnia dzisiejszego i jutrzejszego.

P. Sławek jest konsekwentny. Nie uznaje on programów u innych, więc i sam programu nie tworzy, uważając, że wystarczy narzucane przez życie zadania załatwiać od wypadku do wypadku, kierując się jednostkowo czy grupowo odczuwanem „dobrem państwa”. Na tak rozległym i jednostrajnym tle mowy p. premiera odbijają trzy tylko twierdzenia, mające aktualne znaczenie, a mianowicie: 1) że poszukiwanie następcy Piłsudskiego byłoby bezcelowe, 2) że wolę jego ma obecnie zastąpić prawo, jako naczelny i jedyny regulator życia zbiorowego i 3) że w praktyce tego życia istnieje protekcjonizm.

Zagadnienie prawa i stosunek do niego obozu rządzącego wymaga osobnej rozprawy. Znacznie łatwiejsze w badaniu i wnioskach jest zjawisko pomajowego protekcjonizmu.

Trzeba tu na początek przypomnieć, że walka z nadużywaniem politycznego wpływu dla celów osobistych i partyjnych była naczelnym hasłem przewrotu majowego. „Sanacja moralna”, jako przeciwieństwa korupcji politycznej, miała raz na zawsze usunąć ją z naszego życia publicznego. Dzisiaj, w dziesiątym roku rządów tej „sanacji moralnej”, twórca i kierownik obozu, który miał uprzywileżnić to hasło, będące usprawiedliwieniem dokonanego przewrotu, stwierdza:

„Musimy przyznać, że ten obyczaj protekcji nie został dotąd w sposób dość

stanowczy z praktyki życia wytrzebiony, obyczaj ten jeszcze żyje”.

My też przyznajemy, że żyje, i cennymy sobie tę zgodność poglądów tak wysoko, że nawet nie będziemy w tej chwili wytaczać sporu ilościowego: czy protekcji i wogóle korupcji (której protekcja jest tylko jedną z odmian), jest więcej teraz, czy przed dziesięć laty. „Protekcjonizm żyje” i po zgodnym stwierdzeniu tego faktu trzeba zastanowić się pokrótce nad tem, dlaczego tak jest, a zaraz następnie pomyśleć o sposobach nowej, — tym razem już skuteczniejszej — sanacji moralnej.

W ocenie przyczyn jeszcze raz zgodzimy się z p. Sławkiem. Skarży się on, że do bloku zgłosiło się mnóstwo ludzi, których zamiary trudno było zgóry poznać, i że ci ludzie „naciskali” na górę obozu rozmaitemi próbnami, bilecikami, telefonikami i t. p. To jest prawda, ale to nie jest jeszcze protekcjonizm, bo ten oznacza dwustronne działanie, a więc nie tylko prośbę, ale i jej spełnienie.

O tej drugiej stronie p. premier mówił ogólnie:

„Tem niemniej mogły się wytwarzać pozory, że protegujemy „swoich”, by im dać posady”.

Sprawa posad nie wyczerpuje problemu protekcjonizmu. Obejmuje on jeszcze inne „serdele”: koncesyjne, monopolowe, dostawowe.

Ale dość z przeszłością. Chodzi o to, jak „wytrzebić” protekcjonizm na przyszłość. P. premier widzi tu lekarstwo w... nowej ordynacji wyborczej i w rozwiązaniu BB. Powiedzmy otwarcie i śmiało: Gdyby istotnie rezultatem nowej ordynacji miało być „wytrzebiecie” protekcjonizmu, to można wybaczyć jej wiele innych ujemnych cech. Niestety, p. premier nie przytoczył żadnych dowodów na to, że nowi posłowie i senatorowie, choć nie ujęci w dotychczasowe ramy organizacyjne BB., nie będą próbowali wyzyskać swoich mandatów dla celów osobistych lub klikowych.

Katolicy a obrona biskupów

Zachowanie się pewnych kół katolickich w Polsce wobec napaści na dwóch polskich biskupów, nasunąć musi przykre uwagi o odwadze i sile charakteru inteligencji katolickiej. Katowicka „Polonia” pisze:

„Stwierdzić trzeba — pisze — że katolizmem polski w tej chwili nie objawia tej wielkiej siły moralnej, przed którą wrogowie jego i zwolennicy laicyzmu w życiu publicznym, którzy uznają tylko o tyle katolizmem, o ile idzie im na rękę i pozwoli się im degradować do roli sługi każdorazowego reżimu politycznego, mieliby respekt, i z którąby się musieli liczyć w interesie samego państwa.

Wobec tego upadku ducha katolickiego w Polsce trzeba sobie zadać pytanie, co się działo w naszej Ojczyźnie, gdyby dorwały się do władzy te żywy, które na odcinku Kielc i Łomży prowadziła nieubłagana walka z Kościołem i katolicyzmem? Czy nie wytworzyłaby się sytuacja podobna jak w Trzeciej Rzeszy, Meksyku lub Hiszpanii?

„Zasadniczym przykazaniem pedagogiki polskiej jest dzielność w dobrej sprawie” — pisał Szczepanowski. Zamiast protestować — z bezpiecznego odcinka — przeciw przesładowaniom Kościoła w Meksyku czy w Rosji, brośmy go tu na miejscu, gdy tego wymaga potrzeba.

Anarchja, idąca od dołu jest wielkim złem. Ale jak nazwać anarchję, idącą od góry?

(Słowa senatora St. Głabińskiego).

GŁOSY POLSKIE NIEPOTRZEBNE

Jedną z nielicznych zmian, jaką w toku narad i dyskusyj do sanacyjnego projektu sejmowej ordynacji wyborczej wprowadzono, jest obniżenie ilości potrzebnych do uzyskania mandatu sejmowego głosów.

Przeciętnie jeden okręg wyborczy liczyć ma 300.000 mieszkańców. Według nowej konstytucji, prawo wybierania do sejmiku mają wszyscy obywatele bez różnicy płci, którzy w dniu rozpisanego wyborów ukończyli 24 lat. Przeciętnie tedy okręg wyborczy według nowej ordynacji wyborczej liczyć będzie około 140.000 wyborców. Okręgi wybierają po 2 posłów; każdy wyborca ma 2 głosy, więc w rezultacie — każdy z posłów mógłby dostać teoretycznie owe pełne 140.000 głosów.

Sanacja wprowadziła do nowej or-

dynacji wyborczej przepis, iż wybranymi są ci dwaj, którzy otrzymali względnie największą liczbę głosów. Nie mogą być jednak uznani za wybranych ci, którzy nie otrzymali pewnego minimum głosów. Zrazu w projekcie sanacyjnym figurowała propozycja 15.000 głosów jako minimum. Już przed wniesieniem projektu do sejmiku obniżono to potrzebne minimum do 10.000 głosów. W czasie debat sejmowych obniżono to minimum dla sejmiku śląskiego do 5.000 głosów. A więc już 7 — 8 proc. wyborców może wybrać dwu posłów.

To tak olbrzymie obniżenie wymagań jest tem dziwniejsze, że dotychczasowa frekwencja wyborców przekraczała w całym państwie 60 proc., a w ziemiach zachodnich 80 proc. Przy normalnej tedy frekwencji do

urny wyborczej w okręgu stawić się powinno około 100.000 wyborców. A projekt sanacyjny postanawia: do wyboru posła wystarczy 10.000 oddanych na niego głosów.

Czyżby sanacja, układając swój projekt, już zgóry liczyła się z olbrzymim spadkiem frekwencji w głosowaniu, z bojkotem wyborów? I czyżby — co ciekawsze — liczyła tak, iż owe 10.000 głosów w każdym razie zapewnią jej Żydzi?

Przeliczyłem okręgami województwa warszawskiego. Cyfry, jakie otrzymałem, dowodzą, iż prawie wszędzie owe minimum 10.000 głosów mogą dać sami Żydzi, tu i ówdzie posiłkowani przez Niemców.

Województwo warszawskie zostało podzielone na 7 okręgów wyborczych. 1) Pułtusk — Radzymin — Mińsk ma Żydów 41.435. W r. 1928 na ówczesną listę Bloku mniejszości narodowych padło 12.904 głosów.

2) Mława — Ciechanów — Przasnysz — Maków ma Żydów 23.401. W r. 1928 Blok mniejszości otrzymał tu 8.436 głosów.

3) Sierpc — Rypin — Lipno ma 16.310 Żydów i około 24.000 Niemców. W r. 1928 na listę Bloku mniejszości padło 18.265 głosów.

4) Włocławek — Nieszawa — Kutno ma 29.330 Żydów i około 18.000 Niemców. W r. 1928 Blok mniejszości otrzymał 18.857 głosów.

5) Płock — Płońsk — Gostynin ma 22.981 Żydów. W r. 1928 Blok mniejszości zebrał 14.587 głosów.

6) Łowicz — Sochaczew — Błonie ma 21.500 Żydów i ponad 5.000 Niemców. Blok mniejszości otrzymał 8.098 głosów.

7) Skierniewice — Grójec — Rawa Mazowiecka ma 28.118 Żydów. Głosów miał Blok w r. 1928 — 10.642.

Sanacja zapewniła pewną ilość mandatów Żydom i Niemcom w prywatnych rozmowach. Żydzi i Niemcy

pójdą więc w całym kraju do wyborów i oczywiście oddadzą głosy na kandydatów BB.

To, cośmy napisali o województwie warszawskim, stosuje się do wszystkich województw Polski centralnej i woj. krakowskiego. Wszędzie tam głosy żydowskie stanowiąc będą podstawę dla uzyskania przez kandydatów sanacyjnych żądanej przez ustawę minimum głosów.

W województwach zachodnich spełnią tę samą rolę głosy Niemców. Dla przykładu podaję okręgi:

1) Poznań wieś — Oborniki — Czarnków — Międzybóże — Szamotuły — Nowotomysł dał w r. 1928 Blokowi mniejszości 23.766 głosów.

2) Leszno — Wolsztyn — Ko-

sian — Śrem — Gostyń — Rawicz — 19.072 głosów.

3) Bydgoszcz — Wyrzysk — Chodzież — 30.304 głosów.

4) Grudziądz — Brodnica — Lubawa — Działdowo — 15.419 głosów.

5) Toruń — Chełmno — Wąbrzeźno — 12.933 głosów.

Okręgowe zgromadzenia wyborcze, złożone niemal wyłącznie z sanatorów, dają gwarancję, iż kandydat Żyd czy Niemiec będzie postawiony tylko według umowy. Głosy Żydów i Niemców nie będą więc w większości wypadków zużyte na swoje, żydowskie czy niemieckie listy; padną na jedne listy — sanacyjne.

Trzeba to wiedzieć.

S. R.

Przeciw szukaniu zastępców Marszałka Piłsudskiego

W mowie, wygłoszonej na pojeździe w zjeździe Klubu B. B., p. premier Sławek poświęcił kilka charakterystycznych uwag sprawie, poruszanej często ostatnimi czasy w prasie, a mianowicie — kto zastąpi autorytet zmarłego marszałka? Jak wiadomo, wymieniono różne nazwiska z pośród najbliższych współpracowników i przyjaciół marsz. Piłsudskiego. Dyskusję tę przeciął p. premier Sławek, oświadczeniem następującym:

Wódz odszedł. Gdy prochem jego naród hold oddawał — to w dusze wszystkich wżerata się troska o państwo, a obok niej pytanie: — kto jego zastąpi?

To pogłębienie zatroskania współczesnymi państwa samo przez się staje się siłą. Na pytanie „kto go zastąpi?” mamy obowiązek dać odpowiedź.

Próby szukania innego człowieka, któryby przez swą wielkość mógł mieć tak pełną władzę moralną nie dalyby wyniku. Gdybyśmy chcieli innych do tej roli przymierzać, łatwo byśmy spostrzegli, że ta potęga autorytetu nie może być nikomu nadana. I nie na tej drodze szukamy rozwiązania. Znaleźć je musimy na drodze innej.

W okresie walki o Polskę przed jej wyzwoleniem, kiedy naród własnych organów kierujących jeszcze nie miał — autorytet moralny wodza był prawem jedyne. W okresie zmagania wewnętrznego o przeobrażenie złych praw, na początku wprowadzonych, jego autorytet moralny pozwalał na krytykę prawa, bo było złe, a był dostateczny, aby od anarchii, państwo powstrzymać. W tym całym okresie dla zespołu ludzi radzących między sobą z niepokojem o losach Polski — roz-

strzygnięcia Piłsudskiego stawały się rozkazem najwyższym i prawem obowiązującym.

Dzisiaj sytuacja uległa zasadniczej zmianie. Konstytucja jasno określa zarówno kompetencje organów państwa, jak i drogę, na której mają być one powoływane. Mówi ona o obowiązkach ciążących na Prezydencie Rzplitej i o jego uprawnieniach oraz ustala w jaki sposób Prezydent jest wybierany. Określa na jakiej drodze powoływany jest rząd ustanawia sejm i senat, którym przyszedł do właściwej kompetencji, mówi szczegółowo o innych organach państwa.

Ten określony prawami układ organizacji państwa daje odpowiedź, — kto jakie materię ma rozstrzygać. Nie usiłujmy przekładać decyzji na autorytet, którychbyśmy poszukiwali poza ramami przez konstytucję określone, na autorytet, któreby mogły wejść w sprzeczność z organizacją państwa lub też z prawem, w konstytucji zawartem. Prawo — jako naczelny regulator ma nami rządzić, a w ramach prawa ten, kogo prawo do tego wyznacza.

Dam przykład jak to rozumiem. Zgon Marszałka Piłsudskiego stworzył nowe dla państwa położenie. Zabrakło tego, którego autorytet dawał siłę rządowi. To też rząd, któremu mam zaszczepić przewódzić, uznał za konieczne zwrócić się do Pana Prezydenta Rzplitej, by on rozstrzygnął, czy uważa rząd obecny za właściwy w tym nowym stanie rzeczy.

Im bardziej w nich — w tych prawach będziemy rozumieli i szanowali normy regulujące, tem łatwiej w pracy nad budowaniem naszej przyszłości zdołamy się zespolic.

„Misja“ Jana Mickiewicza Nawracać Polaków na judaizm

„Moment“ (Nr. 143) w korespondencji z Nowego Yorku, donosi o wyjeździe do Polski niejakiego Jana Mickiewicza z „misją“ nawracania narodu polskiego na... judaizm. Mickiewicz, według korespondenta, pochodzi z rdzennej rodziny polskiej z okolic Płocka. Przed 44 laty wemigrował z rodzicami do Ameryki, mając lat 13. Przechodził tam różne koleje życia, wykonywał różne zajęcia, ostatnio zajmował się rolnictwem, ale — Mickiewicz nagle dojrzał prawdziwe światło, prawdę judaizmu i stał się nabożnym, bogobojnym Żydem, ścisłym ortodoksem, przestrzegającym wszystkich 613 zakazów i nakazów religii żydowskiej.

Katolik wierzący przechodzi na judaizm. Co go skłoniło do tego?

„Stał na polu swojej biednej fermi, trzymał w ręku nóż. Rozlegał się kwik świni, przywiązanej do słupa, którą zamierzał zarznąć. Nagle coś się stało, sam Mickiewicz dotąd nie zdaje sobie jasno sprawy. Ale w oczach zaczyna mu się kręcić. Jakby obłoki go okrzyły, a w nich dostrzegł on postać. W teże chwili usłyszał głos, oznajmiający, że świnię jeść zakazano („tari“).

Mickiewicz obrzezał siebie i wszystkich synów:

„Zrozumiał on tę wskazówkę. Wkrótce potem staje się Żydem. Ostremi nożycami sam siebie obrzezuje, następnie to samo uczynił z 5 synami. Żona i 4 jego córki dokonały formalności — wszyscy stali się Żydami, nabożnymi Żydami, prawowiernymi Żydami.“

Mickiewicz nie jest egoistą: „osiągnął on największe szczęście w swoim życiu. Dnie stają się krótsze. Kto

wie, do kogo jutro należy. I Mickiewicz postanowił nie poprzestawać na własnym szczęściu, pragnie on uszczęśliwić cały naród polski. Znowu wizja, znowu wskazówka z nieba, odzywająca się w jego krwi: idź i ratuj naród polski, nawróć na judaizm. I Jan Mickiewicz usłuchał głosu swojej krwi.“

Mickiewicz już wsiadł na okręt „Pułaski“, aby udać się na stałe do Polski i zająć się propagandą wśród Polaków, poczynając już od okrętu:

„Jego miejsce jest w Polsce, tam czeka na jego słowo. Jan Mickiewicz będzie przynosił się z miasta do miasta, ze wsi do wsi aby zachęcić swoich rodaków i rodaczki do pójsicia w jego ślady i przyjęcia judaizmu. Polska jest jego krajem, naród polski jest mu bliski, dlatego to wybrał on brzegi Wisły dla swojej propagandy na rzecz żydostwa.“

Jan Mickiewicz ma wyraziste oczy dużą białą brodę, umie przemawiać.

„Jedźcie do Polski z dużymi nadziejami. Przytacza różne dowody Tory żydowskiej, również różne pośrednie dowody, że jego misja jest dojrzała, że przyszedł na nią czas.“

Zarówno sam pomysł tej misji, jak i jej przyjęcie przez żydostwo świadczą wymownie, w jakim stopniu Żydzi są narodem chorym, niezdołym do trzeźwej oceny własnej sytuacji. Nie tak dawno na łamach tego samego pisma znaleźć można było głosy hiobowe o sytuacji żydostwa, dziś na wieść o podróży jakiegoś opętańca gotowi są rozpisywać się całkiem poważnie o „misji“, „głosie z nieba“ i „zakazanej świni“. Chory naród.

Zamaskowani rycerze

Dr. F. Rotenstreich uskarża się („Hajnt“ Nr. 141, artykuł „Wychrzyty“) na zmagający się w Polsce pęd Żydów do chrzczenia się:

„Rozwija się wśród Żydów odstępstwo. Ośrodkiem tego ruchu jest Warszawa. Gdyby administracja prowadziła rejestr wychrztów, dostęglibyśmy, jak jest duża liczba Żydów, którzy wycofują się (oficjalnie — przyp.) z żydostwa. Obecnie człowiek nie wie z kim rozmawia, komu podaje rękę i z kim porusza sprawy żydowskie.“

Czy Żydzi chrzczą się z przekonania?

„Niejeden - tych inteligentów, przed którym człowiek skarży się na niechęć do żydostwa, już opuścił jego szeregi. On tego nie mówi, wstydy się, bo opuścił społeczność żydowską nie z przekonania, lecz dla interesu.“

Przymywanie wiary chrześcijańskiej przez Żydów odbija się ujemnie, zdaniem autora, na Żydach, bo otczenie zaczyna lekceważyć wszystkich Żydów:

„Łatwiej jest znieść nienawiść, niż pogardę. Niestety, wychrzyty, frymarzący swoją wiarą, wywołali u otoczenia pogardę do mas żydowskich.“

Ci wychrzczeni Żydzi nie usuwają się od życia żydowskiego:

„Mają oni chęć uchodzić za doradców w sprawach żydowskich i jeżeli są na polu wychrzczeni, t. j. wychrzcili swoje dzieci lub żyją w ślubach mieszanych, mają jeszcze odwagę reprezentować gminy żydowskie. Doszło do tego, że tacy na polu wychrzczeni są komisarzami lub prezesami gmin żydowskich.“

Żydzi nie oburzają się na wychrztów:

„Nasza tolerancja w stosunku do wychrzczonego lub na polu wychrzczonego grozi nam wszystkim dużym niebezpieczeństwem. Jeżeli nie rozpoczniemy walki przeciwko narzuceniu nam, jako opiekunów, tych wychrztów, doprowadzimy do tego, że staną się oni naszymi przedstawicielami. Przecież każdy wie, że oni zmieniają wiarę dla interesu i zysków. A więc niech nie robią interesów przynajmniej na naszej skórze.“

Do czego zmierza autor? Chodzi mu o wytworzenie pozorów

w społeczeństwie polskim, że ci Żydzi przestali być... Żydami i Polacy winni uważać ich za swoich.

Posłuchajmy, co mówi o tem wódz światowego żydostwa, poeta, Chaim Bialik, który w referacie w Warszawie w 1931 r. m. in. mówił:

„Za twórczość żydowską uważam... twórczość w jakimkolwiek obcym języku... Pójdę dalej i powiem — co będzie może wydawało się paradoksem — że uważam za twórczość żydowską w dalszej perspektywie nawet asymilację, doprowa-

dzoną do ostateczności, jeżeli będzie lak ofiarą i tragiczną, jak Heinego i Rate-nau'a i jeśli drogą fałszywie, co prawda, pojętej misji żydowskiej zakorzeniła pewne wartości żydowskie w świecie aryjskim. Uważam tego rodzaju asymilatorów za o-wych średniowiecznych rycerzy, którzy, walcząc za dobrą sprawę, występowali w maskach“. („Nowe Słowo“, W-wa, Nr. 132 z 1931 r.).

Chrzest jest dla tych ludzi tylko maską, która ma ułatwić walkę o dobrą sprawę — o interesy żydowskie...
Słowem „po staremu“.

Miljon osób żyje w Polsce na koszt publiczny

Dokonano interesującego obliczenia ilości osób żyjących w Polsce na koszt publiczny, a więc będących na utrzymaniu państwa, samorządu terytorialnego i gospodarczego oraz instytucji ubezpieczeń społecznych.

Liczba pracowników państwowych wynosi 441 tysięcy. Poza tem na utrzymaniu państwa są emeryci, którzy łącznie z osobami, pobierającymi renty inwalidzkie, stanowią liczbę 375

tysięcy osób.

Na koszt publiczny żyje nadto około 80 tysięcy pracowników samorządowych oraz około 100 tysięcy osób, zatrudnionych w samorządzie gospodarczym (izby przem.-handlowe, rolnicze i rzemieślnicze) i w ubezpieczalniach społecznych.

Ogółem na utrzymaniu społeczeństwa jest w Polsce około 1 milion osób, — nie licząc rodzin.

Zwrot w metodach działania

Decyzja niebrania udziału w przyszłych wyborach do Sejmu, wywołała w kołach Stronnictwa Narodowego uczucie ulgi i zadowolenia. Praca sejmowa posłów narodowych, acz suwająca i pod pewnymi względami pożyteczna, rozpraszała siły obozu i wytwarzała w niejednych złudzenie, że mowami z trybuny sejmowej można zmienić coś w istniejącym reżimie.

„Wreszcie pisze „Słowo pomorskie“ — oboz narodowy przestanie się ludzi, jakoby Sejm przy sanacyjnym reżimie zdolen był dać narodowi cokolwiek dobrego. Deklaracja Klubu Narodowego o bojkocie wyborów sejmowych stanowi zatem zwrot zasadniczy w metodach działania obozu narodowego w Polsce. Prawda, mówiło się o tem już dłuższego czasu, że nie w parlamencie leży punkt ciężkości, ale to się raczej tylko...
nówilo; w istocie rzeczy ani działacze ani masy narodowe nie umiały jakoś starych przyzwyczajęń zarzucić, upatrując w przeprowadzeniu kampanii wyborczej do Sejmu najlepszy, a nawet jedyny sposób pobicia przeciwników politycznych, następnie zaś w jakimś bardziej udanym wystąpieniu sejmowym swego posła sukces czy nawet triumf polityczny.

Były to złudzenia. Dziś sytuacja jest już jaśniejsza. Trzeba organizować „teren“ i uświadamiać społeczeństwo nie dla wyborów i nie na czas wyborów tylko, ale stale, bezustannie i we wszystkich dziedzinach życia publicznego.“

Niewątpliwie olbrzymie ożywienie pracy w naszym obozie w ostatnim czasie jest już wynikiem przekonania, że oboz nie ma co liczyć na trybunę sejmową.

To nie dość — zajmować się bieżącą gospodarką. Trzeba jeszcze wiedzieć, do czego się dąży i co się tą gospodarką chce osiągnąć. Trzeba wiedzieć, dokąd się Polskę prowadzi.

Wiadomości z całej Polski

Z Łomży

Bojownik o wiarę i polskość

15-lecie sakry biskupiej J. E. ks. Biskupa Łukomskiego

W tych dniach diecezja łomżyńska obchodziła 15-lecie święcenia biskupich J. E. ks. Biskupa Stanisława Łukomskiego. Jubilat pochodzi z Wielkopolski i działalnością kapłańską swych młodych lat związany jest najsilniej z osobą wielkiego bojownika o wiarę i polskość, s. p. arcybiskupa Stablewskiego. Przyjaźń i współpraca z tym niestrudżonym szermierzem sprawiedliwości Chrystusowej nie mogły nie wycisnąć swego piętna na duszy młodego kapłana i pogłębiły jeszcze bardziej zalety charakteru, których nabywali wychowankowie seminarjów wielkopolskich, wzrastając w atmosferze wspólniejszej tradycji Prymasów Polski.

Spędziwszy pewien czas przy arcybiskupie Stablewskim, ks. Łukomski mianowany został proboszczem w Koźminie. Już na tej pierwszej samodzielnej placówce duszpasterskiej rozwijał energiczną działalność, budując dom ludowy, zakładając ogródki dziecięce, ośrodki walki z alkoholizmem i tworząc, pierwsze w Polsce muzeum i archiwum parafialne, czytelnik publiczną, wystawy i t. d. Równocześnie umie znaleźć czas na pracę naukową i pisać książkę historyczną p. t. „Koźmin Wielki i Nowy”.

Powołany ponownie do Poznania poświęca się z zapałem pracy wśród młodzieży i bierze najczynniejszy udział w każdej akcji, zmierzającej do utrwalenia wysiłków niepodległościowych. Społeczeństwo ocenia jego energię i kompetencję i powierza mu resort spraw szkolnych w tworzącym się własnie rządzie na b. zabór pruski. Ks. Łukomski organizuje

szkolnictwo polskie w Wielkopolsce i staje się jednym z założycieli Uniwersytetu Poznańskiego.

W uznaniu zasług, położonych dla Kościoła, Ojciec św. w dniu 8 marca 1920 r. mianuje go biskupem sufraganiem poznańskim. Dnia 23 maja tegoż roku nominat otrzymuje sakrę biskupią. Na tem nowym stanowisku zwiększa jeszcze zakres swych czynności i mimo rozlicznych obowiązków arcybiskupich, płynących z konieczności wyreżymania zajętego ogólnokościelnymi sprawami i niedomagającego Prymasa, nie przestaje zajmować się wychowaniem młodzieży.

W roku 1926 Ojciec św. powierzył ks. biskupowi Łukomskiemu rządy diecezji łomżyńskiej. Dziesięcioletni okres pasterstwa wiernym tej diecezji wypełniła jej ordynariuszowski nieustanna troska o pogłębienie życia religijnego zarówno w duszach

jednostek, jak i w stosunkach społecznych. Rozmierzony w pracy nad młodocianymi duszami ks. biskup z roku na rok mnoży zastępy zorganizowanej młodzieży katolickiej i, by tej swojej działalności pedagogicznej zapewnić tem większą skuteczność, wciąga do niej rodziców, tworząc potężne stowarzyszenie Arcybactwa matek chrześcijańskich. Równoległe ze zwiększeniem karnych szeregów młodzieży katolickiej postępuje rozbudowa innych instytucji i stowarzyszeń Akcji Katolickiej.

Cała ta w różnorodności swych przejawów niezwykle bogata i owocna praca Arcybiskupa, który osobliście nadał jej bieg i czuwa, by rozwijała się w należyty sposób, tem większe musi budzić uznanie, że o.i. szeregów lat rozwija się wśród przeszkód i trudności, stwarzanych przez pewne miejscowe czynniki.

Z Ostrowca (na Wileńszczyźnie)

Wieś kresowa budzi się

Mało wiemy o życiu małych miasteczek, jak Oszmiana, Głębokie, Podbrodzie, czy Radoszkowice. A jednak i w tych miasteczkach, jak i w otaczających je wioskach kresowych, dzieją się rzeczy niezwykle ciekawe, świadczące o głębokich przeobrażeniach, zachodzących w psychice ludności kresowej.

Kto zna Kresy Wschodnie z przed kilku laty, pamięta, iż żyły one ponie-

kąd pod znakiem t. zw. „bloku mniejszości”.

Wieś kresowa nie tylko nie odczuwała niechęci do Żydów, lecz bardzo chętnie szła pod komendę żydowską. Stwierdzają to wybory sejmowe z okresu przedmajaowego, stwierdzają to dzieje Hromady białoruskiej i liczne procesy działaczy komunistycznej partji Białorusi zachodniej, gdzie z reguły obok Białorusinów zasiadali na ławie oskarżonych Żydzi, przyczem rola faktycznych przywódców przypadała zazwyczaj Żydom.

Ostatnio jednakże obserwujemy pewne wypadki, świadczące o tem, że stosunek ten uległ radykalnej zmianie.

Już nietylko w większych ośrodkach, jak Wilno, Grodno, czy Suwałki, dochodzi raz poraz do ostrych starć pomiędzy ludnością chrześcijańską, a żydowską.

Głosem echem odbiły się w okolicach Wilna zajścia, jakie miały miejsce w miasteczku Ostrowiec.

Podłożem tych zajść była walka, jaką wydał Żydzi właścicielowi sklepu rzeźniczego.

Rzeźnicy żydowscy uprawiali potajemny ubój bydła, i unikając w ten sposób opłat i podatków, mogli zmniejszyć cenę na mięso poniżej ceny w jatce polskiej. Gdy jednak kupiec chrześcijański wykrył machina-

Z Kielc

Pokłosie 25-letnich rządów pasterskich J. E. Ks. Biskupa Łosińskiego

Dnia 29 czerwca r. b. diecezja kielecka uczła uroczystym obchodem 25-tą rocznicę objęcia tronu biskupiego w katedrze kieleckiej przez J. E. Ks. Biskupa Augustyna Łosińskiego. Celem godnego uczczenia jubileuszu Arcypasterza w diecezji zawiązał się specjalny komitet, który zajął się zorganizowaniem odpowiednich uroczystości i wydał broszurę p. t. „25-lecie rządów J. E. Ks. Biskupa Augustyna Łosińskiego w diecezji kieleckiej”. Publikacja ta jest podsumowaniem prac dokonanych w tym okresie przez Ks. Biskupa.

Wymownym przejawem troskliwości pasterskiej Jubilata są jego liczne wizytacje, które od 1911 r. odbywał pieczo, nie zrażając się ani odległościami, ani stanem dróg, ani stanem pogody. Wizytacje łączą się zazwyczaj z udzieleniem sakramentu bierzmowania. Liczba osób, które w ciągu 25 lat przyjęły bierzmowanie z rąk Ks. Biskupa

Łosińskiego, wynosi około pół miliona. Zwiedzanie fabryk, ochronek, szkół i stowarzyszeń społecznych to inna forma stałego obcowania z wiernymi, a przedewszystkiem z pracującym ludem. Do trwałych pomników apostołskiego trudu Jubilata należy wzniesienie wielkiego, na sposób nowoczesny urządzonego seminarjum duchownego w Kielcach, utworzenie 22 nowych parafii, rozwój życia zakonnego w diecezji, wznowienie kolegiaty w Wislicy, zwołanie w 1927 r. synodu diecezjalnego, wreszcie powołanie do życia szeregu organizacji duchowieństwa, wśród których należy wymienić: związek pod nazwą „Praca”, „Związek Księżych Rekolekcyjistów” i „Stowarzyszenie Wzajemnej Pomocy Kapłanów Diecezji Kieleckiej”.

Nie mniejsze uznanie budzi organizacja życia katolickiego wiernych. Wyrazem jej są odprowadzane od 1910 r. bez przerwy miesięczne nabożeństwa adoracyjne, działalność bractw kościelnych i stowarzyszeń różańcowych, Trzeciego Zakonu św. Franciszka z Asyżu, sodalicyj marjańskich, Krucjaty Eucharystycznej, Apostolstwa Modlitwy i wreszcie Akcji Katolickiej, która niezwykle pomyslnie rozwija się na terenie diecezji, tworząc wszystkie 4 podstawowe kolumny męskiej, kobiet, młodzieży męskiej i żeńskiej. Same tylko Kat. Stowarzyszenia Młodzieży liczą dziś 385 oddziałów i przeszło 11 tysięcy drużyn i druhen.

Na specjalne podkreślenie zasługuje piękny rozwój szkolnictwa katolickiego. Założone przez arcybiskupa „Towarzystwo Szkoły Katolickiej” prowadzi obecnie w Kielcach dwa gimnazja — męskie i żeńskie, seminarjum nauczycielskie żeńskie, dwie szkoły powszechne i 2 bursy. Równie mocno zaakcentowana jest akcja dobroczynna, która od 1931 r. koncentruje się w Tow. Dobroczynności „Caritas”, liczącą dziś poza Kielcami 35 oddziałów parafialnych i prowadzącą własne schronisko św. Józefa dla 44 bezdomnych niewiast staruszek.

Duchowieństwo i wierni diecezji, patrząc na ogrom pracy pasterskiej swego biskupa, wyzyskali chwilę jubileuszu, by okazać Mu swoją cześć i głębokie przywiązanie, a pismo „Gazeta Tygodniowa” wydało specjalny, bogato ilustrowany numer jubileuszowy.

Dostojny Jubilat otrzymał odrębne pismo gratulacyjne od Ojca św..

Lichwiarz żydowski pod kluczem. — Do władz policyjnych w Kielcach wpłynęło doniesienie wielu osób na znanego w Kielcach lichwiarza Joska Rozenberga. Władze zarządziły rewizję u Rozenberga, która dała sensacyjne wprost rezultaty.

W mieszkaniu lichwiarza znaleziono cały zbiór fikcyjnych pieczęci i firmowych, które służyły Rozenbergowi do podrabiania weksli. Falszowane w ten sposób weksle Rozenberg opatrywał swym zyrem i dyskutował, względnie zastawiał. W ten sposób Rozenberg oszukał i okradł kilkadziesiąt osób, m. in. i swego brata.

Cichą współpracowniczką Rozenberga była Jentla Wasser, u której ten zastawiał różne wartościowe przedmioty swych klientów. W czasie rewizji u J. Wasser znaleziono sfalszowane przez Rozenberga weksle na sumę 1100 zł. Jentla Wasser, podobnie jak i Rozenberg, trudniła się lichwiarstwem.

Rozenberga aresztowano.

Wilnianin.

Z Warszawy

Polityka bezczynności i wyczekiwania

Niedzieli ubiegłej odbył się w stolicy zjazd Związku podoficerów rezerwy. Na zjeździe tym wygłosił niezwykle ostre przemówienie p. Tytus Filipowicz, działacz obozu sanacyjnego, dyskwalifikując politykę ekonomiczną rządu.

„Na całym świecie — mówił p. Filipowicz — panuje kryzys. Pomimo kryzysu: Niemcy, Rosja i Italia rozbudowały swój przemysł. Zbudowały całe tysiące kilometrów dróg, setki kilometrów kanałów zwiększyły swój zapas walut i złota, zmniejszyły bezrobocie, mobilizując setki tysięcy robotników przy wielkich robotach publicznych.

W tym samym czasie w Polsce — nastąpiło wyniszczenie przemysłu, ogromny wzrost bezrobocia, od roku 1927 do 1934 zapas walut i złota zmniejszył się o 60 procent, budżet wojskowy jest najmniejszy ze wszystkich państw Europy Środkowej, ceny produktów rolnych spadły tak, że rolnik nie pokrywa nawet kosztów własnych.

W ciągu ostatnich sześciu lat — podczas gdy wojenny potencjał przemysłowy Rosji i Niemiec znacznie wzrósł, polski wojenny potencjał przemysłowy w najlepszym razie pozostał taki sam jak był. Czyli, że Polska cofnęła się w wyścigu pracy ku mocarstwu.

To cofnięcie się nie jest przyjemną prawdą, ale prawdziwą prawdą.”

„W Polsce natomiast zastosowana była

metoda biernego oczekiwania na przejście kryzysu...”

„W tych warunkach — wywoził — p. Filipowicz — kontynuowanie polityki bezczynności i wyczekiwania, staje się niebezpieczeństwem, zarówno dla interesów społeczeństwa jak i dla państwa.

Polska wówczas tylko wyjdzie na drogę ku mocarstwu, gdy zerwie z dotychczasową polityką bierności gospodarczej, i nie sprzeciwiania się znu, z tą polityką bierności, jaka nie daje rezultatów...”

Próbował osłabić wymowę tych wywodów gen. Górecki, podnosząc finansowe i gospodarcze zasługi polityki marsz. Piłsudskiego po r. 1926, lecz obrona tej polityki wypadła blade.

Pomnik ś. p. Hamerskiego

W ub. niedzielę na cmentarzu Bródzińskim odbyło się poświęcenie pomnika ś. p. Gracjana Hamerskiego, sekretarza koła Praga Stronnictwa Narodowego, oraz członka wydz. powiatowego Stronnictwa, zmarłego tragicznie dnia 28 kwietnia r. b. podczas pełnienia obowiązków.

Podniosłe przemówienie wygłosił ks. proboszcz Mieczysław Krygier, z ramienia kierownictwa okręgu warszawskiego przemówił p. Roch Kubicek, a w imieniu koła Praga przemówił wiceprezes Wacław Elżanowski. Na zakończenie odśpiewano Hymn Młodych.

Z Gniezna

Wybór nowego prezidenta. We wtorek dn. 2 lipca odbyło się w Gnieźnie posiedzenie rady miejskiej, na którym dokonano wyboru prezidenta. W posiedzeniu wzięło udział 31 radnych. Brak było jednego z N. P. R.

Na przewodniczącego zebrania wyborczego wybrano p. dr. Walerego Szalkowskiego (Klub Narodowy), a ten powołał na asesora Urbańskiego z B. B. i Brzezińskiego z N. P. R. Po wypełnieniu wymaganych formalności, przewodniczący wezwał do składania kandydatur. Klub Narodowy zgłosił kandydaturę dr. Romana Mazurkiewicza burmistrza Lwówka a „sanacja” dotychczasowego komisarza rzeźniczego Wrzańskiego.

Na 31 oddanych głosów padło na dr. Romana Mazurkiewicza 18 głosów, na Wrzańskiego 8 głosów, 5 białych kartek uznano jako nieważne. Temsamem prezydentem miasta wybrano dr. Romana Mazurkiewicza.

Dr. Mazurkiewicz urodził się 29.8.1887 r. w Panigródzie (pow. Wągrowiec). Do gimnazjum uczęszczał w Wągrowcu, a studia wyższe odbył w Gryfii, w Berlinie i w Poznaniu. Burmistrzem miasta Lwówka jest od maja 1934 roku.

Teraz władze nadzorcze mają głos.

W każdym jednak razie są one ubocznym stwierdzeniem faktu, że ludność kresowa zaczyna sobie dokładnie uświadamiać, że istnieje niebezpieczeństwo żydowskie, że pomiędzy jej dążeniami, a interesami żydostwa leży niezgłębiona przepaść.

To zrozumienie pogłębia się niemal z miesiąca na miesiąc, o czym świadczą m. in. fakt niemal samorządowego powstawania kół Stronnictwa Narodowego w najmniejszych nawet wioskach i zaściankach Wileńszczyzny.

Nie zatamowały tego procesu ani sprawy o „nielegalne” zebrania, kończące się zresztą zazwyczaj wyrokami niewinnymi, ani represje w stosunku do poszczególnych działaczy narodowych.

Wielki pochód idei narodowej już przekroczył Niemen i Wilę i niebawem dotrze do najdalej na wschód wysuniętych ośrodków.

Z Torunia

O uniwersytet pomorski

Prof. Uniw. Poznańskiego dr. Kostorzewski wygłosił w Instytucie Bałtyckim odczyt o potrzebie założenia uniwersytetu na Pomorzu.

W siedmiu państwach otaczających Bałtyk istnieje 19 szkół wyższych, do czego dochodzi jako 20-ta, politechnika w Gdańsku.

Uniwersytet pomorski w Toruniu byłby według projektu prof. Kostorzewskiego wszechinną dwuwyziałową.

„Równie ważnym zadaniem, jak ułatwienie studiów młodzieży pomorskiej na miejscu,

byłaby jej misja naukowa, polegająca na wytworzeniu silnego ośrodka studiów pomoroznawczych oraz przygotowywaniu młodych naukowców, specjalizujących się w problemach pomorskich.”

Przykładem niech nam będą Niemcy. „Ograniczając się tylko do uniwersytetu w Królewc, który ma być rozbudowany jako specjalna państwowa wszechinną wschodnią, zobaczymy, że znaczna część jego działalności już dzisiaj ma na celu znaną nam młodzieży niemieckiej z problemami wschodnimi i przygotowywanie ekspansji niemieckiej ku wschodowi.

Z Opoczna

Sztandar z r. 1905 wręczony przez starych młodemu

Powiat opoczyński przed wielką wojną brał czynny udział w pracy Obozu Narodowego. Liczni chłopcy należeli do tajnego „Towarzystwa Oświaty Narodowej”. „Polak” posiadał tutaj wielu czytelników. Zwolennicy ruchu wszechpolskiego prowadzili w powiecie opoczyńskim żywą akcję w r. 1905/6 za spolszczeniem samorządu gminnego i szkoły powszechnej. Również w wielkiej liczbie wzięli udział włościanie z ziemi opoczyńskiej w zjeździe włościańskim, który w grudniu 1905 r. odbył się w Warszawie w Filharmonii pod przewodnictwem Romana Dmowskiego. Do najlepiej zorganizowanych wsi należały Smardzewice. Dotychczas też Smardzewice, dają przykład, jak wieś polska powinna się organizować w szeregach Obozu Narodowego.

Dnia 29 czerwca, w święto Piotra i Pawła, odbyła się w Smardzewicach podniosła manifestacja narodowa, podczas której nastąpiło wręczenie sztandaru Koła Stronnictwa demokratyczno - narodowego z r. 1905 młodemu pokoleniu narodowców, którzy obecnie prowadzą walkę o narodową Polskę i o narodowe w niej rzędy.

Przy udziale 38 obwodów (około 700 ludzi), z których byli tylko delegaci, rozpoczął się zjazd Stronnictwa Narodowego, poprzedzony odebraniem raportu od poszczególnych oddziałów przez delegata z Warszawy. Po odegraniu przez orkiestrę „Hymnu Młodych”, uczestnicy zjazdu grupami udali się do kościoła, gdyż starostwo opoczyńskie zabroniło publicznego pochodu.

Po nabożeństwie udano się na miejsce zjazdu, gdzie rozpoczęła się podniosła uroczystość przekazania sztandaru. Uczestnik prac i walk w Obozie Narodowym, siwowłósy starszek, p. Mękowski w słowach jednych i serdecznych zobowiązał wysiłki Obozu Narodowego nad odbudową państwa polskiego i przypomniał, że w obronie przekazywanego sztandaru kilku ludzi oddało swe życie, a b. dużo wieśniaków swą wierność idei narodowej okupiło wygnaniem, więzieniem i zniszczonym zdrowiem. Po odebraniu sztandaru przez kol. Wł. Pacholczyka i jego przemówieniu, sztandar oddany został Kołu Str. Nar. w Smardzewicach, a następnie odbyła się dekoracja mieczkami Chrobrego około 100 członków, której dokonał prezes okręgu kol. Frelich, podkreślając w swym przemówieniu istotę uroczystości w Smardzewicach i znaczenie dekoracji mieczkami w życiu każdego narodowca.

Z Zakopanego

Górale z Tatr pod sztandarem narodowym

W niedzielę dn. 7 lipca odbyła się w Zakopanem uroczystość poświęcenia proporcy Stronnictwa Narodowego na obwód zakopiański. Starosta nowotarski zezwolił organizatorom uroczystości na pochód i zebranie publiczne. W ostatniej jednak chwili władze cofnęły zezwolenie, a policja nawet odbierała pojedynczym narodowcom na ulicach Zakopanego pasy i odznaki. Z tego powodu uroczystość ograniczyła się do poświęcenia w kościele i do zebrania dla członków Stronnictwa Narodowego.

Mimo wszystko manifestacja narodowa wypadła wspaniale.

Przybyli na poświęcenie proporcy bardzo licznie górale nawet z wiosek odległych kilkadziesiąt kilometrów. Tak tłumny udział górali w szeregach narodowych wywołał popłoch wśród sier sa-

Z Krakowa

Ś. p. Wiktor Ostrowski

Dnia 7 b. m. zmarł w Krakowie w 62 roku życia prezes krakowskiego koła Str. Nar., em. prof. gimn., b. poseł na Sejm, ś. p. Wiktor Ostrowski. Ś. p. zmarły dzięki zaletom charakteru i niezłomnym przekonaniom cieszył się wielkim poważaniem wśród społeczeństwa narodowego. Prę zel.

Z Uniejowa

Lekarz-Zyd. — Od dnia 1 lipca 1935 r. zastępcą dra Jaworskiego M. lekarza Ubezpieczalni Społecznej, oglądacza zwłok na Uniejów i gminy okoliczne, lekarza miejskiego, lekarza dla funkcjonariuszy państwowych został mianowany lekarz Zyd Emanuel Kupfer, jak gdyby nie było jeszcze dwu lekarzy Polaków, którzyby wyjeżdżającego mogli zastąpić.

12 Żydów handluje zbożem bez patentu. — Są to: Żarnowiecki, Knozer, Starczewski, Berger, Piasek, Engiel, Buch, Bresler, Praszker, Szajniok i Śmietaniński. Co na to powie urząd skarbowy?

Po złożeniu ślubowania na wierność sztandarowi i Polsce narodowej, drugą część zjazdu rozpoczął referatem kol. Honorusz Kaniewski, przedstawiając wielkie zasługi Obozu Narodowego przy budowie państwa polskiego.

Z kolei kol. Pacholczyk w słowach mocnych i przekonujących wspominał o ciągłej walce z „sanacją” i żydostwem, podkreślając jej konieczność. Obóz Narodowy piętrzący się przeszkód nie ulegnie się, ale nadal tak, jak w Łodzi, konsekwentnie prowadzić będzie walkę o narodową Polskę.

Pod koniec zjazdu uchwalono rezolucję przeciw ordynacji wyborczej, która zmierza do całkowitego podpo-

Z Brodowa (woj. Lwowskie)

Naturalny związek ze wsią

Wies Haczów, w powiecie brzozowski, woj. lwowskiego, położona tuż obok znanych zdrojowisk Iwonicza i Rymanowa, znana jest od wielu lat głównie z tego, że wysłała w świat duże zastępy swoich dzieci poprzez szkoły średnie i wyższe. Już na przełomie dwu wieków, w r. 1900, rozprzestrzeniło się w świecie haczowski powrótli demonstracyjnie do Haczowa, na całonocny zjazd. Celem tego zjazdu było podtrzymanie więzów łączności między inteligencją, wychodzącą spod chłopskiej strzechy, a bracia, pozostała na roli, podniesienie kultury wsi rodzinnej, pomoc wzajemna, wreszcie bliższe stosunki towarzyskie i przyjacielskie.

Zjazd w r. 1900, pierwszy tego rodzaju zjazd w Polsce udał się. W kraju wywołał pewne wrażenie i chęć naśladowania dobrego przykładu. Po pierwszym w r. 1900, nastąpiły zjazdy w latach 1910, 1920 i 1930, coraz liczniejsze i w treści znacznie zasobniejsze. Zjazdy przemieniły się w wielkie święta całej wsi. Komitet, zarządzający pierwsze zjazdy, przemienił się w stowarzyszenie, o statucie zalegalizowanym oparte. Uregulowano i w ściśle ramy ujęto całą działalność nowej instytucji. Odtąd „Związek Haczowian” odbywa co 5 lat walne zgromadzenia, co 10 lat zjazdy ogólne związkowców i ich rodzin. Przez „Związek” przeszło 263 członków, w ciągu lat zmarło 91. Do tego wykazu należy dodać rodziny członków, które mają prawo należenia do „Związku”.

Dnia 3 lipca b. r. odbyło się w Haczowie walne zgromadzenie Związku.

rządkowania biurokracji społeczeństwa polskiego. Zjazd uchwalili również rezolucję przeciw bezprzykładowym napaściom na dostojnych Ks. Ks. biskupów Łukomskiego i Łosińskiego.

Uroczystość w Smardzewicach zakończono odpiewaniem Hymnu Narodowego i Hymnu Młodych. Zjazd w Smardzewicach jest jeszcze jednym świadectwem, iż wieś polska organizuje się w szeregach Stronnictwa Narodowego i tylko pod sztandarami narodowymi widzi możliwość przekucia obecnej rzeczywistości polskiej na nową, lepszą. Wieś polska coraz więcej zdaje sobie sprawę, iż tylko w Obozie Narodowym jest dla niej miejsce.

Zjazd obradował w pełnej harmonii licznie przybyłych z różnych stron Polski członków. Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania prezydium i udzielenia absolutorium skarbnikowi, Zjazd rozdzielił zebrane przez Związek fundusze: 1000 zł. na rozpoczęcie budowy nowego kościoła, 800 zł. na rozszerzenie nowej ochronki, 200 zł. na świetlicę Stow. Młodzieży Polskiej, 300 zł. na pomnik dla poległych Haczowian, 100 zł. na bibliotekę, 100 złotych na nuty dla orkiestry. Równocześnie wznowiono prace Komisji dla gospodarczego podniesienia rodzinnej wsi, wezwano dwu członków Związku (historyka i geografa) do opracowania historii Haczowa, poczyniono przygotowania do stworzenia specjalnych kursów z dziedziny oświaty rolniczej.

Nowy Zarząd Związku wybrany został jednomyślnie. Prezesem zostaje dalej O. Czesław Szuker, prowincjał O. O. Kapucynów, wiceprezesami: poseł Stanisław Rymar i ks. Józef Matusz, sekretarz generalny Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej na diecezję przemyską, sekretarzem Michał Szuber, dyrektor szkoły, skarbnikiem Piotr Toczek, nauczyciel. Jako członkowie weszli: inż. Jan Stepek, pułkownik Wojciech Stepek, przemysłowiec dr. Władysław Stepek, naucz. Katarzyna Wojnowska, naucz. Stanisław Matusz, aplik. adw. mag. Stanisław Szajna, pocztmistrz Jasnocha, ks. prob. Marcin Tomaka, ks. prof. Gerard Rysz i wójt Gerard Pojnar (były student Akademii Górniczej w Leoben). Do komisji rewizyjnej weszli: Stanisław Jakiel przemysłowiec, ks. Adam Żychowicz i bankowiec Stanisław Stepek.

Zjazd zakończono wspólnym obiadem i przyjęciem u nowego księdza proboszcza Tomaki, poczem przybyłych „porwały” rodziny.

Tegoroczny zjazd odbywał się wśród wyjątkowego nastroju wsi. W dniu 18 czerwca przeszła przez Haczów i okolicę burza, jakiej nawet najstarsi nie widzieli. W ciągu 20 minut wicher bez grądu powalił tysiące drzew i pozrywał dachy z domów. Lasy i ogrody przedstawiają poprostu cmentarz. Haczów ma stary modrzewiowy kościół, otoczony troskliwą opieką przez ludność miejscową i konserwatorów. Pierwszy kościół w Haczowie fundowała królowa Jadwiga. Spalili go Tatarzy. Nowy zbudował król Włady-

Z Proszowic

Echa napaści na Biskupa kieleckiego

Uchwały zjazdu księży. — Odbył się tu zjazd księży, na którym uchwalono wysłać następujące listy:

I Do Jego Eksceleencji Najdostojniejszego Pasterza diecezji kieleckiej, Augustyna Łosińskiego w Kielcach.

Zebrani w Proszowicach w dniu 24 do głębi poruszeni jesteśmy i oburzeni wobec najbardziej niebezpiecznych napaści na drogą nam osobę Najdostojniejszego Pasterza.

Zapewniamy, że bardzo współczujemy i mocno stoimy przy Nim, pełni synowskiej oddania. Połepiamy oszczerców, uważając ich za szkodników Kościoła i Ojczyzny naszej.

Spodziewamy się, że wyższe czynniki państwowe nie powinny dłużej ścierpieć tak obydnych napaści na katolickiego i polskiego biskupa.

II. Do Najdostojniejszej Nuncjatury Apostolskiej w Warszawie.

Wobec stale powtarzających się naj-

Z Włocławka

Jak rezerwiści szturmem zdobyli lokal Makabi

Od wielu już lat w domu Lipszyca przy ul. Królewskiej we Włocławku miało siedzibę żydowskie towarzystwo sportowe „Makabi”. W obszernym gmachu rozgłosili się żydowie na dobre i zdwalało się, że żadna siła stamtąd ich nie ruszy. A jednak..

Zaczęło się od tego, iż panowie „Makabiści” przestali płacić komorne. Właściciel domu — także Żyd — czekał przez pewien czas cierpliwie, gdy jednak obliczył sobie, że ta patriotyczna cierpliwość przestaje się mu opłacać — postanowił organizację z lokalu usunąć. Wszedł więc w porozumienie ze Zw. Rezerwistów, któremu obiecał wynająć mieszkanie, po usunięciu zeń Makabi.

W niedzielę 31 czerwca gromada rezerwistów strzelców i krakusów przy-

była do lokalu „Makabi” z żądaniem jego opróżnienia. Gdy żądaniu temu odmówiono, energiczni wojacy postanowili sami wyręczyć w tem izraelitów. Wszystkie meble zniesiono do jednego pokoju, lokal wywietrzono i wstawiono własne sprzęty. Potem zamknięto lokal na klucz, przed wejściem ustawiono wartę, a zamiast wydfubanej żydowskiej gwiazdy na froncie gmachu zawisły tablice z odznakami sanacyjnych organizacji. Jednym słowem twierdzę zdobyto według wszelkich zasad taktyki wojennej.

Tymczasem wśród Żydów zawrzało jak w ulu. Do Warszawy posłano natychmiast delegację, „Nasz Przegląd” podniósł krzyk, protesty zaalarmowały stolicę. To też po trzech dniach dyskretnie, pocichutku rezerwiści radzieli nie rażdy opuścili zdobyty twierdzę, na której znów zatriumfowała sześcioramienna gwiazda.

Zajście to ma charakter tembardziej pikantny, że komisarskim prezesem Zw. Rezerwistów jest starosta włocławski p. Murmylo i że w „zdobytym” lokalu brało podobno udział kilka poważniejszych osobistości.

Humorystyczny ten wypadek rzuca swoje światło na panujące w społeczeństwie stosunki. Antysemityzm, jako wyraz instynktu samoobrony przed żydowskim zalewem szerzy się coraz gwałtowniej nawet w sanacyjnych szeregach. I nic tu nie pomoże „państwotwórcza” i przyrodowska propaganda. My o tem wiemy oddawna, a sanacyjni dygnitarze, którzy uparcie zamykają oczy i owich złowrogich dla siebie nastrojów starają się nie widzieć, przekonują się o nich dopiero z takich, jak wyżej opisane, zdarzeń.

O.

Ze Słomnik

Bojówka sanacyjna pod kierownictwem komornika

W niedzielę dn. 30 czerwca odbyło się w Słomnikach publiczne zgromadzenie z ramienia Stronnictwa Narodowego. Zebranie odbyło się przy licznym udziale publiczności, a referat wygłosił pos. Lech z Miechowa. Już na zgromadzenie usiłowała wtargnąć bojówka, ale spotkała się z należytą odprawą. Bojówkarze postanowili dokończyć nieudaną pracę po zebraniu i pod przewodnictwem komor-

nika Egerta zaczęli obrzucać kamieniami obywateli, którzy ze zgromadzenia wracali do domów. Skończył się jednak ich atak ucieczką i schronieniem w budynku magistratu, gdzie drżąc ze strachu, przesiadeli do późnego wieczora.

Policja, mając zajęte się bojówkarzami, odebrała mieczyki narodowcom. Naskutek jednak interwencji pos. Lecha policjanci zwrócili mieczyki odebrane.

Z Lublina

Sad uchylił zajęcie ułotki przeciwżydowskiej

Donieśliśmy już poprzednio o zajęciu przez starostę grodzkiego w Lublinie ułotki przeciwżydowskiej, wydrukowanej przez drukarnię „Głosu Lubelskiego” na zamówienie Koła Stronnictwa Narodowego w Chodlu. Zajęcie nastąpiło wskutek interwencji zarządu żydowskiej gminy wyznanej w Lublinie oraz skargi jej, wniesionej do Sądu Okręgowego.

Sąd Okręgowy rozpatrywał skargę, wniesioną przez gminę żydowską, na posiadzenie gospodarzem i oddalił ją znosząc zarazem zajęcie, dokonane przez starostę grodzkiego. Jak się dowiadujemy rzecznicz prawni gminy żydowskiej, adw. Zajdeman, zamierza zaskarżyć decyzję Sądu Okręgowego do Sądu Apelacyjnego.

Sprawa ta jest o tyle ciekawa, że dwa nakłady tej ułotki zostały zatwierdzone przez cenzurę, która nie dopatrzyła się

w ulotce żadnego przestępstwa; oba nakłady zostały więc rozkolportowane. Przy nakładzie trzecim zainteresowała gmina żydowska i nastąpiło zajęcie całego nakładu aż do czasu decyzji sądu. Gminie żydowskiej zależy bardzo na oskarżeniu publicznym. Według miarodajnych informacji, o tym trybie oskarżenia nie może być mowy, bowiem kodeks karny nie przewiduje obrazy narodu żydowskiego jako działania przestępczego, uznając je tylko w wypadku obrazy narodu polskiego. Nie da się też podobno osiągnąć oskarżenia z art. K. K. mówiącego o rozpowszechnianiu fałszywych wieści, mogących wywołać niepokój publiczny.

Pozostaje więc jedyny sposób, skarga prywatna; wiadomo czy gmina żydowska zechce pójść tą drogą jeszcze raz.

S. B.

Wójt i poseł z B.B. opiekunami Żydów. Kilku członków Str. Nar. w Chodlu, widząc, że Żydzi chodęscy całkiem niemal jawnie handlują w niedzielę i święta, złożyli doniesienia na miejscowym posterunku policji na 6 kucpów żydowskich, prowadzących handel niedzielnym. Policja sporządziła protokoły i odesłała je do gminy, do której należy nakładanie kar administracyjnych za przekroczenia.

Żydzi, mszcząc się za to, złożyli doniesienia na 4 sklepy polskie. Policja i tu sporządziła protokoły, które również skierowała do gminy.

Wójt w Chodlu jest niejaki Krzeszowski, poseł BBWR na sejm. To tłumaczy wszystko.

Wójt gminy na podstawie tych protokołów wymierzył winnym kary. Żydzi zostali wszyscy ukarani grzywną po 1 zł., Polacy zaś jeden otrzymał grzywnę 10 zł., drugi i trzeci po pięć, czwarty 3 zł.

Polacy najchętniej w niedzielę nie targowali wcale. Co mają jednak robić, gdy Żydzi handlują i zabierają im klientów?

Znamienna jest w tem wszystkim owa podwójna miara, stosowana do kucpów polskich i żydowskich. Owa złotówka, wymierzona Żydom i dziesięć zł. wymierzonych Polakowi mają swoją wymowę i charakteryzują p. wójta.

